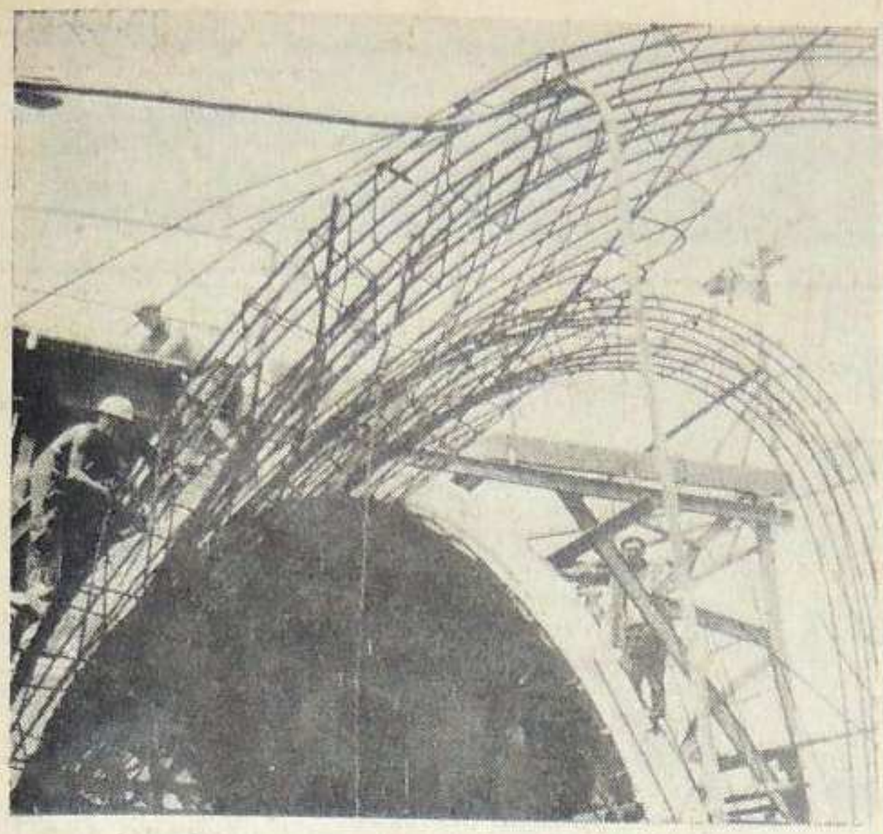

ROZMOWA Z WICEMINISTREM BUDOWNICTWA GENERALNYM DYREKTOREM BUDOWY HUTY KATOWICE ROMUALDEM KOZAKIEWICZEM

WKRACZAMY W DECYDUJĄCĄ FAZĘ BUDOWY

15 kwietnia mijają cztery lata od rozpoczęcia budowy. W IV kwartale br. w Hucie Katowice ruszy produkcja. W związku z rocznicą rozpoczęcia budowy, przypadającą w szczycie prac bezpośrednio poprzedzających rozruch, poprosiliśmy generalnego dyrektora budowy, wiceministra Romualda Kozakiewicza o odpowiedź na kilka pytań.

— Panie Ministrze, może najpierw kilka słów o sytuacji w jakiej rozpoczynamy piąty rok realizacji huty...

— Uściślijmy. Mijają rzeczywiście cztery lata od wbicia symbolicznej „pierwszej łopaty", ale roboty budowlane — w pełnym znaczeniu tego słowa — realizujemy całym frontem od 2,5, najwyżej 3 lat, bo w pierwszym, proporcjonalnie dość długim okresie prowadzone były prace przygotowawcze. Tak, czy owak, zrobiliśmy bardzo dużo, ale także bardzo dużo zostało do zrobienia. Jeżeli więc stwierdzamy, że zakończyliśmy na głównym placu budowy makroniwelację, która objęła ponad 20 mln m sześc. ziemi, że do 31 marca 1976 r. zabudowaliśmy 1.100 tys. m sześc. betonu, zmontowaliśmy 158 tys. ton konstrukcji budowlanej, 34 tys. ton maszyn i urządzeń — to bez przerwy, w dzień i w nocy pamiętać musimy, że przed uruchomieniem produkcji trzeba jeszcze w bardzo niewielkim przedziale czasowym zrealizować ogromne zadania i to w robotach o wysokim stopniu złożoności i wysokiej specjalizacji. Wchodzimy bowiem w okres szerokiego montażu urządzeń technologicznych i rozruchu.

Jeżeli mam oceniać sytuację, to chciałbym skoncentrować uwagę na trzech czynnikach, które w moim przekonaniu zadecydują o ostatecznym zwycięstwie.

Jest to po pierwsze — dynamika

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Z OKAZJI DOROCZNEGO ŚWIĘTA LUDZI SPOD ZNAKU ESKULAPA, NAUKOWCOM, LEKARZOM, PIELĘGNIARKOM, FARMACEUTOM — WSZYSTKIM TYM, KTÓRZY DBAJĄ O NASZE ZDROWIE — PRZEKAZUJEMY PODZIĘKOWANIA ZA OFIARNĄ PRACĘ I SKŁADAMY ŻYCZENIA DALSZYCH SUKCESÓW ZAWODOWYCH ORAZ POMYŚLNOŚCI OSOBISTEJ DLA NICH I ICH RODZIN.

„Wiedzieć, co kogo boli" — artykuł o pracy przychodni zdrowia Huty Katowice zamieszczamy na stronie 7.

GŁOS huty katowice

nr 10 (55) ROK III

CENA 1 ZŁ

TYGODNIK

piątek, 9 KWIETNIA 1976

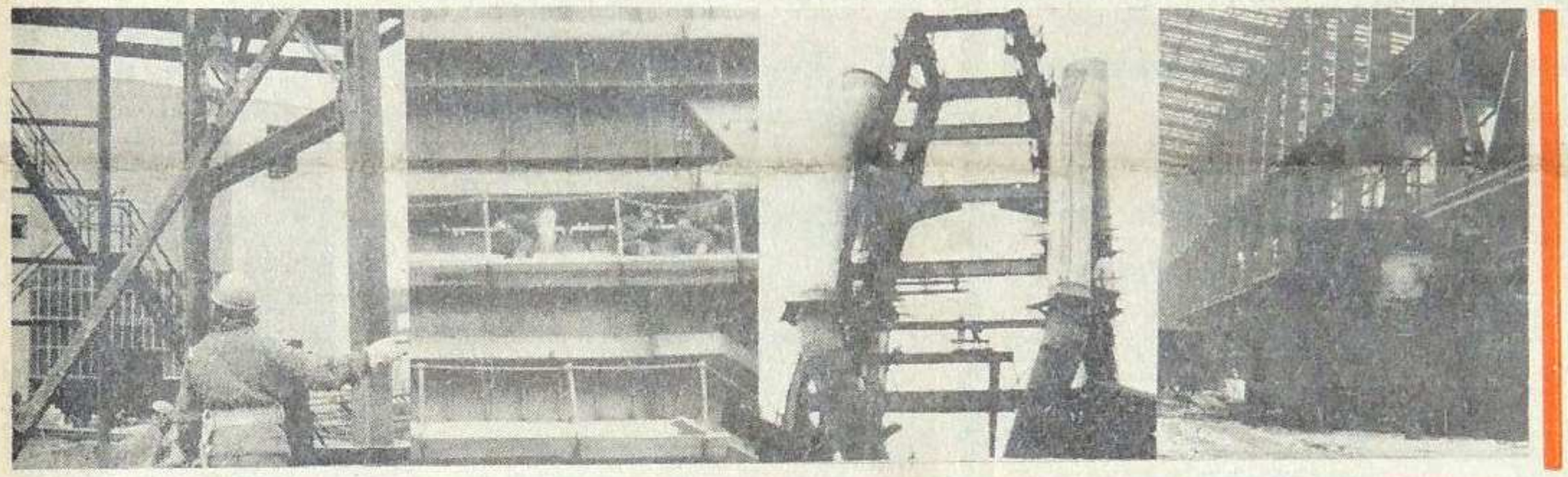

Przed kilkoma dniami, 31 marca, Konferencja Samorządu Robotniczego generalnego wykonawcy Huty Katowice — PBP Budostal-4 zatwierdziła na swym posiedzeniu główne kierunki programu wykorzystania rezerw w roku bieżącym i latach następnych. Obrady KSR były tym razem nietypowe, gdyż zaproszono do wzięcia w nich udziału ponad 200 członków załogi B-4 KSR stał się jedną z form konsultacji wspomnianego programu z aktywem robotniczym, z całą załogą.

Do tematu wykorzystania rezerw w PBP Budostal-4 wrócimy w rozmowie z I sekretarzem KZ PZPR B-4 — BOGDANEM KARWOWSKIM którą zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

O pionierskiej pracy geologów; o głównych założeniach badań geologiczno-inżynierskich pisaliśmy już w jednym z numerów „Głosu" z roku 1973. Dzisiaj powracamy znowu do tego tematu, ale już w innym kontekście i w nieco węższym zakresie.

Biprohut w dniu 1. 7. 1971 zlecił opracowanie badań geologiczno-inżynierskich, niezbędnych dla sporządzenia dokumentacji geologiczno-ekonomicznych projektowanej Huty Centrum.

Geologiczna wizytówka

Pismo urzędowe, jakich wiele. Lapidarne, nie ujawniające żadnych emocji.

Inżynier **Ryszard Wróblewski**, kierownik Działu Geologii Huty Katowice:

— Dla nas — geologów — była to sprawa bardzo ważna. Ale patrząc dzisiaj na ogromne sylwetki wydziałów na terenie placu budowy huty, mamy podstawę do stwierdzenia, że wśród wielu przeprowadzonych badań, cenimy szczególnie te, które pozwoliły określić warunki formowania nasypów, a w dalszej kolejności określiłyby przydatność ich do posadowienia obiektów przemysłowych huty. Badania te były — w skali — pionierskie i nie mające przykładu w dotychczasowych projektowaniach. Rozwiązanie tych problemów stało się sprawdzianem umiejętności zawodowych nie tylko geologów, ale także projektantów i budowlanych, którzy w ścisłej ze sobą symbiozie zaprezentowali nowości techniczne, w jakie wkroczyła Huta Katowice.

To już stwierdzenie, pozbawione urzędowej powściągliwości, pełne wiary we własne siły. Gdy patrzę na inżyniera Wróblewskiego, na jego niespożytą energię i pragnienie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

...Tak, były w naszej pracy zgoła niecodzienne zdarzenia. Szczególnie w pierwszym roku budowy... Pracowaliśmy dwie noce i dwa dni. Instalacja oświetleniowa musiała być ukończona w terminie. Przewody ciągnęliśmy po słupach na 12 metrach wysokości... Udało się. Zadowoleni poszliśmy złożyć w dyrekcji meldunek o wykonaniu zadania. I proszę sobie wyobrazić, że nazajutrz...

Artykuł o pracy brygad elektryków utrzymania ruchu z ZBKS Budostal-4, kierowanych przez mistrza ANDRZEJA BASTERA — już za siedem dni, w następnym wydaniu naszego tygodnika.

Zobaczymy się znów w maju

Pierwszego Maja, w świątecznym programie telewizyjnym będziemy ich mogli oglądać na srebrnych ekranach. Zresztą nie tylko srebrnych, bo program emitowany będzie również w kolorze. Ale już w kwietniu wielu popularnych artystów teatru, filmu, estrady możemy zobaczyć na placu budowy Huty Katowice. Wśród załóg budowlanych realizują program telewizyjny, rozmawiają z budowniczymi aglomerowni, wielkich pieców, stalowni, tlenowni, walcowni.

Za chwilę „osinobus" zawiezie kolejną grupę aktorów na plac budowy aglomerowni. Pojadą tam razem ze znanym pisarzem **Tadeuszem Broszkiewiczem.** Oto stenogram krótkiej rozmowy z aktorami i pisarzem.

Teresa Budzisz-Krzyżanowska — aktorka Teatru Starego w Krakowie:

— Wczoraj widziałam tutaj taki niecodzienny obraz, zresztą w ogóle pierwszy raz w życiu jestem na budowie. No więc z tym obrazem to było tak: widzę wielki, ale to największy magazyn, w którym jest pełno ogromnych rur. Przed wejściem, w blasku wiosennego słońca siedzi sobie starsza pani i robi coś na drutach. Tak sobie normalnie siedziała, pilnowała tych wielkich rur i robiła na drutach. Dla mnie ten przyjazd do Huty Katowice, to przede wszystkim wielka okazja, żeby spotkać się z tymi, którzy budują hutę. Zobaczyć po prostu prawdziwy, a nie filmowy czy teatralny plener przemysłowy.

Jerzy Bińczycki: — Nie wiem czy tutaj będę spędzał „noce i dnie". W każdym razie dziś zejdzie nam na pewno do wieczora. Wrażenia z budowy Huty Katowice niezapomniane.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

— Za żadne pieniądze nie chciałbym jeszcze raz przebyć tej drogi, którą musiałem przejść zanim zostałem pierwszym rozlewaczem stali w Hucie Katowice. (...)

Mocne słowa. Wypowiedział je człowiek, który w 1953 roku skończył Technikum Hutnicze w Dąbrowie Górniczej i przez ponad dwadzieścia lat pracował w gorących wydziałach starych hut. Teraz jego syn...

„WARTOŚĆ AWANSU" — już w następnym numerze „Głosu".

WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY

Dla usprawnienia pracy lekarzy

PONAD 133 tysiące różnych badań przeprowadziło w ubiegłym roku laboratorium analityczne Przychodni Przemysłowej Huty Katowice. Główne zadanie laboratorium to wykonywanie badań podstawowych dla nowo przyjmowanych do pracy, prowadzenie badań okresowych i analiz dla pacjentów przebywających w izbach chorych. Aby skrócić do maksimum czas wykonywania badań, wprowadza się tzw. szybkie metody dokonywania analiz, które stosowane będą na coraz szerszą skalę. (elb)

POGOTOWIE STALE CZUWA

CODZIENNIE od godziny 17 do 7 rano, w pogotowiu ratunkowym Przychodni Przemysłowej Huty Katowice pełnią dyżur dwa zespoły lekarsko-pielęgniarskie. Zespół pierwszej pomocy w przypadkach nagłych zachorowań i wypadków w czasie pracy, drugi przychodzi z pomocą lekarską chorym zamieszkałym w hotelach robotniczych. W ciągu doby średnio notuje się od pięciu do dziesięciu wyjazdów.

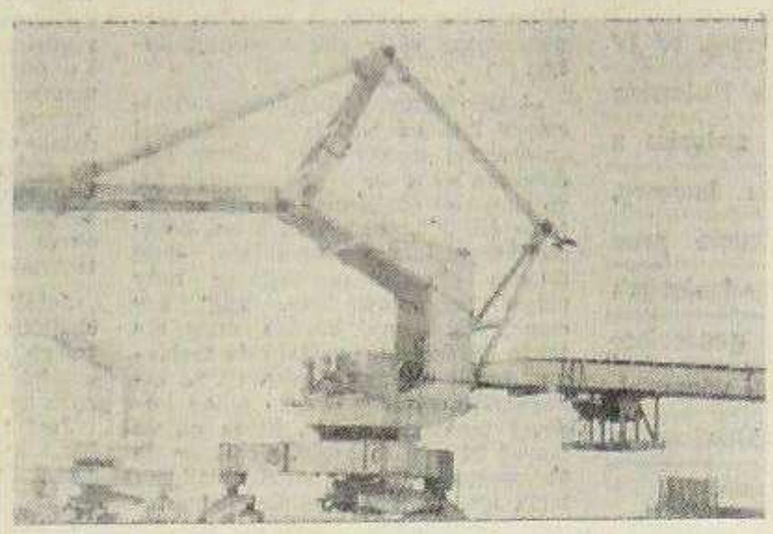

Pejzaż typowy dla rejonu aglomerowni

Składowisko rudy dla naszej huty

Daleko od naszego placu budowy, ale równolegle z obiektami poszczególnych wydziałów Huty Katowice, budowane są w różnych rejonach kraju obiekty, od których terminowego wykonania zależy także sprawne uruchomienie i funkcjonowanie huty.

Ostatnio np. jak doniosła agencja PAP, załoga Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 9 z Krakowa wybudowała w „suchym porcie" w Hurko-Medyce składowisko rudy dla naszej huty. Jest ono znacznie większe od dotychczas pracującego tam składowiska dla Huty im. Lenina i można na nim składować jednorazowo ponad 1 mln ton rudy. W Hurko-Medyce rozbudowywany jest poza tym nowo uruchomiony system międzynarodowej kolejowej komunikacji przestawczej, która zapewniać ma sprawny transport rudy z ZSRR wprost do odbiorców w Polsce, m. in. do Huty Katowice.

A KWATER WCIĄŻ ZA MAŁO

Na przeszło 35 tysięcy budowniczych Huty Katowice, dwanaście tysięcy mieszka w hotelach pracowniczych. Największe osiedla hotelowe znajdują się w Gołonogu przy ul. Sadowej i Kasprzaka, Strzemieszycach-Sulnie i Rudnej, Zagórzu i Ząbkowicach. Łącznie przekazano już do eksploatacji 55 budynków hotelowych, znaczną część pracowników zakwaterowano w budynkach mieszkalnych, adaptowanych czasowo na hotele.

Wkrótce baza hotelowa powiększy się o 2 tysiące nowych miejsc, po oddaniu do użytku 10 pawilonów typu „Damm" na osiedlu Sadowa. (elb)

Zobaczymy się znów w maju

Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Jerzy Bińczycki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tadeusz Broszkiewicz: — Trzy tygodnie będzie trwało przygotowanie naszego programu telewizyjnego w sensie technicznym. Ale bardzo chcemy, żeby ci, którzy go zobaczą i dla których go robimy, pamiętali ten program może przez rok, albo dłużej, może pięć lat. Trudno opowiedzieć na czym polega nasza rola tutaj. Otóż myślę, że na placu budowy Huty Katowice chyba nie gramy żadnej roli. Przyjechaliśmy tu jak ludzie do ludzi, wspólnicy jednej sprawy. Ludzie z okienka, z tego srebrnego ekranu są pomiędzy tymi ludźmi, którzy budują okno w przyszłość, w historię... i nasze zadanie polegać będzie na tym, aby ich poznać bliżej, by się z nimi spotkać i porozmawiać o ich życiu. Tak jak to miałem okazję robić lat temu 25, gdy powstawała Nowa Huta, ale wtedy inaczej to wyglądało. I tu chodzi o bardzo ważną sprawę. Są sceny w teatrze czy w filmie, które pamiętamy bardzo długo, ale tutaj w tym plenerze jest dla mnie również coś, co bardzo długo będę pamiętał i co odróżnia tę budowę od Nowej Huty. Tam było wiele, wiele ludzi, mniej nowoczesnych maszyn i urządzeń, które ludzi wspomagały. Tu jest jakby odwrotnie. Jest więcej tych maszyn, jednak mniej ludzi niż wtedy. No, ale to jest już nowa historia, współczesna.

Janusz Gajos: — Trudno mi jeszcze mówić o wrażeniach, bo tyle co wysiadłem z samochodu i jestem po raz pierwszy na placu budowy Huty Katowice (pamiętamy go dokładnie jako „Janka", który wysiadał z czołgu, z „Rudego" w serialu „Czterej pancerni i pies"), ja w ogóle z tych stron pochodzę, no ale kiedy byłem chłopcem, nikt z nas w rodzinie nie przypuszczał, że na Ziemi Będzińskiej realizowana będzie największa inwestycja w kraju. Dla mnie te okolice kojarzyły się zawsze z zielonymi polami, lasami.

Gdy nasi rozmówcy opuszczą plac budowy Huty Katowice, wrócą do swoich codziennych prób i przedstawień. Pani Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Jerzy Bińczycki pojadą do Krakowa, gdzie występują w Teatrze Starym. Pan Janusz Gajos pojedzie do Warszawy, by uczestniczyć w próbach trzech jednoaktówek Sztaudyngera na Scenie Teatru Kwadrat.

Kamery telewizyjne rejestrować będą przecież wysiłek załóg budowlanych wznoszących Hutę Katowice, na którą patrzy cały kraj. Można by powiedzieć, że zarówno twórcy programu, jak i twórcy budowy, zobaczą się znów razem w maju. Na ekranach telewizorów. (Fi)

Janusz Gajos i Tadeusz Broszkiewicz

NA SZEŚCIU TRASACH...

BUDOWA HUTY niezwykle szybko się rozrasta, powstają wciąż nowe odcinki robót budowlano-montażowych. Obok załóg budowlanych, do realizacji swych zadań włączają się zespoły specjalistyczne Huty Katowice. Wewnątrzzakładowy transport osobowy rozwozi już obecnie po placu budowy około tysiąca osób reprezentujących służbę inwestorską i eksploatacyjną huty. Stojąc rano na placu, z którego odwozi się hutników „osinobusami" do ich miejsc pracy, słyszymy często zarzuty, że komunikacja jest niesprawna, że samochody jeżdżą „stadami", a potem znów ich brak.

Co na to fachowcy transportu? Rozmawiamy na ten temat z kierownikiem zakładu transportu mgr **Waldemarem Stronkiem.**

Nietrudno jest zrozumieć oczekujących i zniecierpliwionych, szczególnie we wczesnych godzinach rannych. A z drugiej strony sprawa komunikacji w przypadku huty nie jest prosta. Pracownicy zakładu mają do dyspozycji tylko 20 samochodów, które obsługują aż 6 tras (do Zębca — siedziby wydziału kolejowego, do aglomerowni, stalowni, walcowni, wielkich pieców i do działu głównego konstruktora w Ząbkowicach).

— Liczby, które pan wymienił nie świadczą jeszcze o tym, że trudno zarządzać takim „obszernym" gospodarstwem...

— No tak, ale jeśli weźmiemy pod uwagę niesprawność techniczną pojazdów, brak części zamiennych i opłakany stan dróg oraz bezustanną pracę samochodów przez 24 godziny, to chyba najważniejsze nasze problemy staną się zrozumiałe. Liczymy jednak, że 24 autobusy, które obiecano nam dostarczyć w najbliższej przyszłości, zlikwidują w jakimś sensie część owych problemów. Będzie więc okazja do usprawnienia systemu dowozu pracowników na godzinę siódmą i na trzecią zmianę; osinobusy przywożące pracowników do huty skierujemy od razu na trasy po zakładzie.

— Awarie to rzecz zwyczajna dla komunikacji. Jak z tym sobie radzicie?

— Remonty bieżące przeprowadzamy w naszych warsztatach samochodowych, które też zobowiązane są do robienia przeglądów pojazdów. Brak jednak części zamiennych, np. rozruszników oraz podstawowych urządzeń diagnostycznych (przyrządów do badania hamulców, świateł pozycyjnych, zbieżności kół i regulacji zapłonu) nie dają gwarancji oddania wozu o pełnej sprawności.

— A jak na przyszłość?

Najidealniejszym wyjściem z sytuacji byłoby zwiększenie taboru, ulepszenie nawierzchni dróg między wydziałami, rozbicie oddziału Zakładu Transportowego Huty Katowice na dwa pododdziały: transport osobowy i towarowy, a także wybudowanie stanowisk dla poszczególnych tras. O stacji diagnostycznej nie wspominam, gdyż taka jest już w budowie. (olk)

Nowi wykonawcy na budowie

Wśród nowych jednostek, które wkroczyły niedawno na plac budowy Huty Katowice znajduje się Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Firmie tej powierzono odpowiedzialną funkcję generalnego wykonawcy kompleksu obiektów walcowni średniej. Sosnowiecka „przemysłówka" zatrudnia już ponad 500 pracowników. W miarę rozrastania się frontu robót kadra będzie się systematycznie powiększać.

Podwykonawcą w tym rejonie jest Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które zatrudnia obecnie ponad 250 osób. (elb)

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji), **Elżbieta Bujno, Zbigniew Figat, Olgierd Kostrowicki, Janusz Kwiatkowski** (redaktor techniczny) i **Józef Sapa** (fotoreporter).
Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. **Wydawca:** PP Huta Katowice w Budowie. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch", Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 1484/76 N-6

List do redakcji

ZANIEDBANA STOŁÓWKA

Wejście i posadzka na parterze zabłocone, jak to na budowie. Ale za to dalej, tam gdzie stoją dwa stoliki, na których sprzedaje się owoce — również kałuże brudnej wody. Wokół, na parapetach siedzą robotnicy w kaskach, jedni piją gorące mleko inni kefir lub oranżadę czy też soki owocowe, niektórzy palą papierosy i po prostu ucinają pogawędkę z kolegami.

Na pierwszym piętrze wydaje się posiłki regeneracyjne, dania barowe i obiady, tłum pracowników budowy formuje się w długie kolejki. Z zapleśniałego, pełnego zacieków sufitu kapie na głowy czekających lub do talerzy jedzących, brudna woda. Stolików mało, krzeseł jeszcze mniej, więc aby spożyć obiad, siada się na parapetach okiennych i zjada posiłek, przystawiając stolik do parapetu, ewentualnie stawiając talerze na parapecie — siada się obok lub w kucki. Wrażenie przykre, tym bardziej, że trwa to już ładnych kilka tygodni. Kierownictwo stołówki beztrosko traktuje sprawę braku wyposażenia jadalni.

Zastanawiające, że nie widzą tego przedstawiciele Rad Zakładowych Huty Katowice i Budostal-4, do których obowiązku należy kontrola obiektów socjalnych budowy w ramach tzw. „troski o człowieka". Widać, że stołówki nr 11 dość dawno nie odwiedził również światły Hindus Baskar, może by jego, jak zawsze trafne, uwagi odniosły jakiś skutek.

Jeden ze stołowników
CZ. MARKERT

Potrzebni lecz nieobecni

Na Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym Huty Katowice nie „szaleją" jeszcze wszystkie decybele, ale jednostajny szum co raz to nowych obrabiarek powoduje, że starszy mistrz obróbki skrawaniem **Stefan Dworakowski** musi do mnie mówić podniesionym głosem.

— Bumelki! powtarza pytanie. — To się już skończyło! Początkowo było różnie, ale w tej chwili stosujemy ostre sankcje. W efekcie wzrosła bardzo dyscyplina. W lutym np. były tylko 3 dyscyplinarne zwolnienia — i co najważniejsze — nie dotyczyły one pracowników produkcyjnych.

Wymijając potężne obrabiarki, prowadzi mnie do starszego mistrza kontroli jakości, **Stanisława Piszczka.**

— Piszczek to stary, doświadczony pracownik. Pracuje jak zegarek. W tamtym roku nie opuścił ani jednej dniówki, zaś jego koledzy i koleżanki spisują się podobnie. Jasne, że wolałbym mieć u siebie, jak dawniej, tylko mężczyzn — nie trzeba im dawać urlopów... macierzyńskich. Ale kobiety, przynajmniej te, które są, już się u nas przyjęły. Naprawdę robią co mogą i nie ma z nimi kłopotów.

Mistrz skrawania pośpiesznie wyjaśnia mi, że w stosunku do młodych stosuje metodę spokojnej perswazji. Początkowo daje tylko upomnienia, nagany, ale nie cacka się. Jeśli nie ma poprawy — zwalnia. Mistrz z całą stanowczością powiada, że w tej chwili takich kłopotów nie ma. Akord grupowy i dobre zarobki są wyśmienitym bodźcem do pracy.

Jeszcze więc tylko pytam, czy zasłużeni i zdyscyplinowani dla wydziału robotnicy, którzy stanowią tu przecież większość, sami nie usiłują nauczyć szacunku dla pracy pojedynczych cwaniaków, którzy utrudniają im wykonanie planu.

— Mieliśmy i mamy takie sytuacje, że cała grupa przychodziła do nas robotnicy z żądaniem usunięcia z ich grona człowieka, który im paskudził. Musieliśmy to żądanie, oczywiście, spełnić. Trzeba jednak uwzględnić fakt, że tego rodzaju akcje dotyczyły zwykle ludzi młodych, tych, którzy z całą bezczelnością, nie siląc się nawet na szukanie jakichś usprawiedliwień, opuszczali dniówki.

— A co z chorymi, którzy zasłaniają się zaświadczeniami lekarskimi, chodzą do huty w kratkę? Dlaczego zwolnienia mają przeważnie młodzi, którzy biologicznie powinni być chyba zdrowsi od starszych? Bo tak się jakoś składa, że starsi pracownicy u was rzadko chorują.

— Nie mogę powiedzieć, nie mam jeszcze podstaw do twierdzenia, że w naszym zespole są symulanci. Przynoszą L-4 — widocznie chorowali. Najlepiej pogadać z lekarzami, niech oni coś powiedzą na ten temat.

W Zakładowej Przychodni Zdrowia nie jest spokojniej, niż na wydziale. Nerwy. Przewija się prawie stuosobowa gromada pacjentów. Doktor **Zbigniew Dratwa** doskonale orientuje się w sytuacji panującej w hucie. Przyznaje, że absencja chorobowa jest duża. W całej sprawie są jednak, jak podkreśla, pewne niepokojące momenty. Ot, chociażby, dodawanie krwi do moczu przez pacjentów, samookaleczenia, nie zażywanie leków. Znamienna jest też „epidemia" wypadków w drodze do pracy lub do domu, szczególnie zaistniałych pod działaniem alkoholu. Zjawisko to dotyczy najczęściej pracowników fizycznych.

Wypadki, jak wiadomo chodzą po ludziach i trzeba ten fakt brać pod uwagę. Liczba zwolnień nie była jednak tylko wynikiem owej wypadkowej „epidemii". Odnotował u siebie i u innych lekarzy mnóstwo, zwłaszcza młodych pacjentów, których jedyną dolegliwością był lekki katarek, czy też drobne zaczerwienienie gardła. Odprawił ich jednak z kwitkiem.

Chytre „praktyki" potwierdził też dział kadr. Dowiedziałem się o fałszowanych drukach L-4, wezwaniach, czy zaświadczeniach: o „uśmiercaniu" matek, ojców, sióstr itp.

Dyrektor d/s pracowniczych Huty Katowice mgr **Kazimierz Trzaskowski**, informuje, że nie ma powodu do niepokoju, ponieważ absencja w hucie spadła i to w odczuwalny sposób. Dotyczy to zwłaszcza absencji chorobowej. Zakład stale usprawnia system czuwania nad zdrowiem załogi. Ponadto wprowadza się modyfikacje (ustawa ze stycznia 1976), dotyczące wielkości zasiłku chorobowego, które sprawiają, że choroba przestaje się, zwłaszcza spryciarzom, opłacać. Usprawnia się też system kontroli chorych.

Pytam dyrektora o próby rozwiązania problemu absencji nieusprawiedliwionej.

— Nasza załoga liczy 12,5 tysiąca pracowników, absencja nieusprawiedliwiona natomiast, to kwestia garstki, kilkudziesięciu. Tym niemniej sądzę, że trudniej się z nią uporać niż z absencją chorobową. Nadmierna absencja chorobowa zlikwidujemy prawdopodobnie w najbliższym czasie, a to dzięki zastosowaniu wyliczonych przeze mnie przedtem posunięć organizacyjnych. Absencję nieusprawiedliwioną zaś należy namawiać przez energiczne działania wychowawcze. Widzę tu duże pole do popisu dla fabrycznego kolektywu, dla hutniczych organizacji społecznych. A jeśli nie do wszystkich nieodpowiedzialnych młodych pracowników te działania trafią, zastosujemy mimo wszystko dyscyplinarne zwolnienia. Rzecz w tym jednak, by te zwolnienia były dla zwolnionych kara, to znaczy, żeby człowiek wyrzucony od nas za niesubordynację nie dostał w innych zakładzie natychmiast i to często lepiej płatnej pracy. W tej chwili to wprowadzamy.

Jeden dzień nieobecności robotnika w Hucie Katowice kosztuje około dwóch tysięcy złotych.

KOS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rozwoju budowy. Jeżeli w marcu 1975 r przerób zamknął się w kwocie 300 mln zł, to w lutym br. wyniósł on 900 mln, a już w marcu — miliard, przy utrzymującej się dalszej tendencji wzrostu.

Po drugie — wzrost sił i środków. Rok temu załoga budowniczych liczyła niespełna 20 tysięcy osób, reprezentujących ok. 50 przedsiębiorstw, a dziś — 35 tysięcy budowlanych reprezentuje blisko 100 przedsiębiorstw.

Po trzecie — a w ocenie sytuacji jest to element najważniejszy — jest to załoga w olbrzymiej większości zintegrowana, świadoma celu, odpowiedzialności i wagi realizowanego zadania. Ten klimat zawdzięczamy olbrzymiej i coraz skuteczniejszej pracy wszystkich ogniw kierowania budową w ścisłej współpracy i pod kierunkiem organizacji partyjnej.

Zgodnie z wytyczonym, prawidłowym programem działania będziemy zwiększać wymagania w zakresie: dalszej poprawy organizacji pracy, jej dyscypliny, lepszego wykorzystania sprzętu, stałej poprawy warunków socjalno-bytowych rosnącej liczby załogi. Wytworzony bowiem w toku realizacji trudnych zadań klimat zaangażowania załóg budowlano-montażowych i hutniczych uważamy za szczególne osiągnięcie, które w ostatnim okresie wyraziło się w wielu konkretnych dokonaniach. Przypomnę tu uzyskany w lutym rekord, jakim było wyprodukowanie w ciągu miesiąca 90 tys. m sześc. betonu — w marcu produkcja ta osiągnęła 100 tys. m sześc. — skrócenie betonowania fundamentu zgniatacza przez załogę Budostalu-2 i sprawne przejęcie frontu robót przez Mostostal oraz zamontowanie stojaków klatki zgniatacza w przeciągu 30 dni, co jest dużym osiągnięciem załogi Mostostalu-Zabrze, wreszcie zakończenie betonowania fundamentu wywrotnicy rudy na wydziale aglomerowni. Te wzory muszą stać się powszechnymi.

Tak musi pracować cała budowa. Czas, który nam pozostał musi być maksymalnie wykorzystany.

— Czy Pan Minister zechciałby określić główne kierunki natarcia w w najbliższym okresie, konkretniej — w II kwartale bieżącego roku?

— Kompleksowa realizacja inwestycji, czyli równoczesność robót we wszystkich rejonach powoduje określone szczyty dla organizacji specjalistycznych. I choć poszczególne rodzaje robót nakładają się na siebie, choć będą się nakładać w jeszcze większym stopniu, możemy powiedzieć, że na „linii stali" mieliśmy fazę robót ziemnych, czas betonu i konstrukcji stalowej, który jeszcze trwa. Przed nami natomiast następne szczególnie ważne fazy robót: montaż maszyn i urządzeń przez Mostostal i Zjednoczenie Budowy Elektrowni i Przemysłu, montaż instalacji elektrycznej przez Zjednoczenie Elektromontaż oraz instalacji przemysłowej przez Zjednoczenie Instal.

Jako podstawowe kierunki działania w tym okresie wymieniłbym przede wszystkim:

● montaż maszyn i urządzeń na wszystkich obiektach „linii stali", uwarunkowany dalszym zacieśnieniem współpracy ze służbami inwestorskimi, zwłaszcza w zakresie dostaw;

● uzyskanie dalszych przyspieszeń w montażu konstrukcji stalowej, zwłaszcza na takich obiektach, jak stalownia konwertorowo-tlenowa, wielki piec i walcownia zgniatacz, a w dals[illegible] ciągu — terminowe przekazy[illegible]ntów robót organizacjom s[illegible]

[illegible]iej WKRACZ[illegible]y W DECYD[illegible]yb- FAZĘ BUD[illegible]

● szybkie kontynuowanie prac montażowych i instalacyjnych na wszystkich kompleksach obiektów energetycznych, takich jak podstacje elektryczne, obiegi wodne, tunele kablowe i estakady, które w sposób decydujący zaważą na terminowym rozpoczęciu rozruchu.

Jako równorzędne zadanie o szczególnym znaczeniu dla załogi chciałbym tu wymienić

● stworzenie rosnącej załodze budowniczych i hutników jak najlepszych warunków pracy i życia na tym wielkim placu budowy.

— Właśnie. Zadania w tym zakresie wydają się szczególnie ważne, zwłaszcza w okresie poprzedzającym rozruch. Tymczasem zaplecze socjalno-bytowe nie zawsze nadąża za rosnącymi potrzebami załóg...

— Postęp w budowie zaplecza socjalno-bytowego na głównym placu budowy jest istotnie niedostateczny, ale i to znajduje się w centrum naszej uwagi i w niedługim czasie ulegnie zasadniczej poprawie. Do najtrudniejszych bowiem okresów budowy zaliczam zbliżający się okres rozruchu huty, jako fazy rozstrzygającej o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Na taką skalę w historii naszego budownictwa nie było precedensu i potrzebny jest nadal i będzie wymagany również w najbliższej przyszłości dalszy wytężony i jak najbardziej zharmonizowany wysiłek wszystkich załóg, kierownictw przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz niezbędna pomoc wszystkich komórek organizacji partyjnej budowy. Zwłaszcza w tym okresie, tak jak zawsze dotąd, liczymy na pomoc i radę wojewódzkiej instancji partyjnej.

Reasumując — nadszedł okres, w którym musimy zmobilizować wszystkie siły, ujawnić wszystkie rezerwy.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ROMAN DAREWICZ

By nie czekać z drugim zanim przyjdzie pierwsze

HUTĘ KATOWICE buduje cały kraj. Największa inwestycja Polski Ludowej realizowana jest bezpośrednio przez kilkadziesiąt przedsiębiorstw, pośrednio przez tysiące. Wystarczy powiedzieć, że z hut, fabryk, instytucji, portów Wybrzeża, węzłów kolejowych, zakładów przemysłu terenowego, spółdzielni, kombinatów, zjednoczeń, napływa codziennie tyle korespondencji, że stukilogramowa waga byłaby po tygodniu nie do użytku. Często worki z codziennymi zawiadomieniami o dostawach, realizacji zamówień, przyjeździe fachowców i tak dalej, i tak dalej ważą więcej niż sto kilogramów. I teraz trzeba by przenieść to wyobrażenie o treści korespondencji na plac budowy Huty Katowice.

Magazyny poszczególnych branż czynne są całą dobę. Z listów przewozowych — kontystki, magazynierzy, zaopatrzeniowcy mogą codziennie układać główne szlaki, którymi przybywają maszyny i urządzenia, aparaty, materiały itp. Te szlaki, zaczynające się nad Bałtykiem, na Mazurach, na Podkarpaciu, na Kujawach i Lubelszczyźnie, Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej, kończą się tu, w Hucie Katowice.

Terminy dostaw są tak ustalone, by nie dochodziło do niepotrzebnych spiętrzeń a harmonogramy montażu maszyn i urządzeń tak, aby nie trzeba było czekać „z drugim zanim przyjdzie pierwsze" — jak to mówi się w brygadach monterskich. Jeśli jakiś zakład nie dotrzymuje terminu, nie wywiązuje się z umów jak należy — komplikuje życie tu, na budowie Huty Katowice. Ten, który dotrzymał słowa staje się ceniony, należą mu się słowa podziękowania uznanie za rzetelną robotę, za aktywny udział w budowie największej z hut — choć załoga, która tę rzetelną robotę wykonała, pracuje 200 czy 500 kilometrów od Dąbrowy Górniczej. Pierwszy przykład.

Inwestor — czyli Huta Katowice do czasu pierwszego etapu uruchomienia przeleje na konto wrocławskiego PRZEDSIĘBIORSTWA POMIARÓW I AUTOMATYKI ELEKTRONICZNEJ 250 milionów złotych za urządzenia do automatycznego sterowania wielu procesów technologicznych. Załoga Wrocławskiej MERY-ELMAT otrzymała wcześniej podziękowanie wysłane z Huty Katowice za solidne wywiązywanie się z umów. Ponieważ w bankach nie ma takiego konta, do którego wpisywane są prócz liczb — szczere dzięki, postanowiliśmy na łamach naszej gazety przedstawiać tych, którzy na nie w pełni zasłużyli. Tak więc pierwszy wpis na konto solidności to wrocławska MERA-ELMAT.

Załogę tego zakładu przedstawimy w najbliższym numerze. (fi)

I SPEŁNIĄ SIĘ MARZENIA

— Rodzynek złaź, telewizja przyjechała!

— Co, telewizja?! Będą nas pokazywać?

— Nie telewizja, tylko prasa. Chcemy napisać o waszej brygadzie.

— A fotografować też będziecie?!

— Tak.

— To fajnie, pokażę zdjęcie Danucie. Ale się ucieszy.

Danuta to sympatia Rodzynka. Obydwoje pracują w rejonie stalowni, tyle że w innych firmach. Ona w placówce handlowej, on — **Remigiusz Szkutnik** w brygadzie utrzymania ruchu elektrycznego Huty Katowice.

Cała brygada liczy 13 osób. Ale „osób" to mało powiedziane — trzynastu młodych, energicznych mężczyzn.

Wszyscy pozakładali już rodziny tylko jeden Remigiusz jakoś nie zmienia stanu cywilnego. Lecz już wkrótce — jak powiada — nie będzie Rodzynkiem.

Pierwszy przyjechał na budowę **Rysiek Broda.** Pochodzi z Wałbrzycha tam zostawił żonę i synka. Najpierw pracował w PBMPC, później na wielkich piecach i w końcu przeniósł się do inwestora. Od razu spodobała mu się nowa robota i ludzie, ale czuł się jeszcze jakoś nieswój wśród obcych. Kiedy szef — inżynier **Konrad Odzieńkowski** spytał czy nie ma jakiegoś kolegi, dobrego elektryka, pomyślał o Żydku. Razem chodzili do zawodówki, technikum, w tej samej jednostce odbywali służbę wojskową. Po latach — spotkali się na budowie huty.

Dlaczego nie mielibyśmy razem pracować? — pomyślał Rysiek i ściągnął Gienka do huty. Wysłano ich na szkolenie do „Lenina". Tam poznali innych młodych ludzi, którzy podobnie jak oni szukali „życiowej szansy" w Hucie Katowice: **Henryka Zacharskiego, Remigiusza Szkutnika, Tadka Kapuśnika, Staśka Górkę, Zenka Szczepańskiego, Józefa Polka.** Nie wiedzieli jeszcze, że kiedyś utworzą jedną brygadę. Później doszli do nich: **Jan Skuza, Marian Binkiewicz, Jerzy Trociński** i **Zygmunt Łajca.**

W lipcu ubiegłego roku wysłano ich na dalsze szkolenie — tym razem aż do Nowokuźniecka. Jechali jak na spotkanie z wielką przygodą. Bo faktycznie była to dla nich ogromna przygoda. Dzisiaj z ożywieniem mówią o tych trzech miesiącach spędzonych wśród syberyjskiej tajgi, w jednym z najnowocześniejszych zakładów hutniczych. Ciekawie i barwnie opowiadają o tym, że byli pionierami — pierwszą brygadą wysłaną tak daleko na „nauki", i że jechali pierwszym odcinkiem powstającej magistrali BAM (Bajkalsko-Amurskiej), o tym jak mile i serdecznie przyjęli ich radzieccy ludzie. Zaprosili na dzień metalurga. Towarzysze radzieccy niezwykle gościnni, wszystko nam udostępnili, pokazywali, oprowadzali.

— A powiedzcie jak byliśmy na sianokosach — dodaje Rysiek Broda — pomagaliśmy w pracy na polu, a jak nas potem ugoszczono, brakuje słów, żeby to opisać.

— Takiej czystej rzeki, jaka tam była, to pani na pewno nie widziała, woda jak źródlana, czyściusieńka, przeźroczysta. Kąpaliśmy się w tej wspaniałej wodzie a potem okładali śniegiem.

Bardzo szybko dogadali się z rosyjskimi kolegami, nawiązali szereg znajomości, przyjaźni. Z zachwytem mówią dziś o samym zakładzie.

Teraz, po tym co widzieli w Nowokuźniecku doskonale wiedzą jak będzie wyglądać nasza huta. Szkielety przyszłych hal, w ich oczach mają już konkretne kształty.

— Szkolenie dało nam wyobrażenie o wszystkim co będzie na stalowni. Po raz pierwszy spotkaliśmy się z układami tyrystorowymi, z nowoczesnymi urządzeniami, konwertorami o pojemności 350 ton — wspominają. Szkolili się na urządzeniach, które u nas będą montowane po raz pierwszy.

— Dziś tłumaczymy kolegom do czego służyć będzie ta suwnica, jak pracować będzie wielki piec czy konwertor.

— To szkolenie dało nam bardzo dużo — stwierdzają jednogłośnie.

Każdy prowadził swój notatnik. Te skrupulatne zapisy przydadzą się jak znalazł tutaj w Hucie Katowice. Każdy zna już świetnie swój zakres zadań, wie, co będzie do niego należeć. Cała trzynastka odpowiadać będzie za utrzymanie ruchu elektrycznego wydziału stalowni. Wiadomo, że jak nawalą urządzenia elektroniczne — to będzie można do Staśka Górki i Tadka Kapuśnika, fachowców elektroników.

Pozostali — automatycy przemysłowi — chodzić będą po hali i doglądać czy wszystko w porządku. Widzą już teraz swoją przyszłą robotę, znają swoje miejsce w hucie.

A dzisiaj? Nie ma jeszcze zamontowanych urządzeń, wydawałoby się, że i dla nich nie ma roboty.

— Mieliśmy porozciągać schematy i uczyć się z rysunków technicznych — mówią. — Ale co to da?

Postanowili uczyć się w praktycznym działaniu. Od lutego tego roku przystąpili do montażu instalacji elektrycznej suwnic hali wlewków stalowni, które za kilka miesięcy będą obsługiwać. Jest to ich pierwsza tego rodzaju praca i chociaż każdy ma po kilka a nawet kilkanaście lat praktyki zawodowej — żaden, nigdy w życiu nie instalował suwnicy. Odpowiadając na apel KB PZPR Huty Katowice podjęli zobowiązanie wartości 314 tysięcy złotych. Kolektywnie postanowili, że skrócą czas montażu suwnic. Pierwszą skończyli wcześniej, drugą zainstalowali do końca marca.

Kiedy podjęli zobowiązanie wiadomo było, że w 8 godzinach pracy nie dadzą rady, w tak krótkim czasie nie zamontują 2 suwnic, tym bardziej, że to dla nich nowość. Wtedy brygadzista Henryk Zacharski zaproponował:

— Koledzy! W godzinach pracy robimy jedną suwnicę, a po pracy drugą. Wypadało — po 12, 14 godzin dziennie. Nie było dyskusji.

Brygadzista, choć niewiele starszy od pozostałych — żartują, że psuje im statystykę (średnia wieku 25 lat) — cieszy się dużym autorytetem. Nikogo nie musi gonić do roboty, dwa razy powtarzać. Jest z nich wyraźnie zadowolony — młodzi chłopcy, weseli, chętni do pracy. Podobnie jak cała jedenastka (dwóch przebywa obecnie w ZSRR) jest zadowolony z decyzji, którą podjął dwa lata temu, postanawiając przejść z Zakładów Elektrometalurgicznych w Blachowni k/Częstochowy do Huty Katowice. Tam przez 14 lat nic się nie zmieniło, praca przestała go frapować. Henryk Zacharski przekroczył dopiero trzydziestkę, ma żonę, która studiuje na IV roku budownictwa Politechniki Częstochowskiej, 9-letniego syna i dużo zawodowych aspiracji i marzeń — chce podnieść swoje kwalifikacje, poznać nowoczesne urządzenia.

Podobne marzenia mają pozostali członkowie brygady. Umyślili sobie tak: poznać zawód by być dobrym fachowcem, dostać mieszkanie, a potem sprowadzić żony i dzieci z Wałbrzycha, Częstochowy, Szczecina, Lublina, Wrocławia...

ELŻBIETA BUJNA

Od lewej: Jan Skuza, Marian Binkiewicz, Ryszard Broda, Remigiusz Szkutnik, Józef Polek, Eugeniusz Żydek, Stanisław Górka, Zenon Szczepański i brygadzista Henryk Zacharski.

PRZEJMUJEMY "PIĄTKĘ"

— A teraz dokąd? — spytał pan Zdzisław, uprzejmy właściciel jasnopopielatego „trabanta".

(Tym z Czytelników, którzy nie czytali przed dwoma tygodniami w „Głosie" reportażu pt. „Wrócą chłopcy jak należy" i nie wiedzą, kto to jest pan Zdzisław Skorczyński, przypominamy, że tak się złożyło, iż tylko dzięki jego dobrej woli i koniom mechanicznym jego „trabanta" mogliśmy bez żadnych przeszkód poruszać się po rozległym terenie Huty im. Lenina).

— A więc dokąd? — powtórzył pytanie pan Zdzisław.

— Wszystko jedno! Żeby tam byli nasi...

— Rozumiem — przerwał nasz cicerone i krzycząc do przejeżdżającego akurat „steyra": *z drogi byku, bo jestem z plastiku* — ruszył swym „trabantem" w kierunku — o czym zdążył wcześniej poinformować — wielkich pieców. Tam właśnie mieli pracować nasi, kilkudziesięciu z tych prawie 2 tysięcy szkolących się w HiL-u pracowników Huty Katowice.

■

Wielkie piece podchodziły do nas coraz to bliżej. Potężne ramię dźwigu pochylające się nad gardzielą pieca, jakby chcąc zajrzeć i sprawdzić, czy wszystko już jest w porządku — wyglądało w wiosennym słońcu jak wystająca z ziemi szyja surrealistycznej żyrafy. W olbrzymich cygarach nagrzewnic, różniących się kształtem od tych tu, w Hucie Katowice, kauperów, ogrzewał się dmuch. Gdzieś w środku, w przykrytym srebrzystym płaszczem wnętrzu kolosa gotowała się stal.

Jeszcze tylko kilkadziesiąt schodków w górę, kładką do ciężkich, metalowych drzwi, potem w dół, znów w górę i po chwili, mijając „lekceważąco" tablicę z napisem: „Koniec trasy turystycznej", stoimy na długim pomoście hali spustu. W dole, pod nami, żywo gestykulując, próbując przekrzyczeć nieustanny szum pracy pieca, rozmawiają ludzie. Na pomoście podchodzi do nas młody mężczyzna. Wygląda najwyżej na 20 lat. Pewnie jakiś uczeń.

— Dzień dobry. Podobno jesteście z „Głosu"?

A więc już wiedzą. Okazuje się, że poczta pneumatyczna na konwertorowni działa sprawnie i służy nie tylko do przesyłania próbek do laboratorium.

— Tak, z „Głosu". Przyjechaliśmy do was, zobaczyć, co robicie?

— Co robimy? Przejmujemy „piątkę", to znaczy Wielki Piec numer pięć.

Poznajemy się, oczekując na spust.

— Adam Urbańczyk, mistrz zmianowy wielkiego pieca — przedstawia się ten „wyglądający na 20 lat" mężczyzna.

— Mistrz zmianowy? Bardzo młodo pan wygląda, jak na mistrza.

Ciągle uśmiechnięta twarz rozjaśnia się jeszcze bardziej.

— Nie ja jeden. Wszyscy nasi chłopcy wyglądają młodo. Zresztą naprawdę jesteśmy młodzi, to nie tylko sprawa wyglądu.

Mgr inż. **Adam Urbańczyk** pracuje w Hucie Katowice od listopada 1974 roku. Przyszedł tu zaraz po uzyskaniu dyplomu na Wydziale Metalurgii krakowskiej Akademii Górniczo - Hutniczej. Zanim trafił na szkolenie do HiL-u, przez trzy miesiące przebywał w Związku Radzieckim. Miał sposobność — co dla wielkopiecownika jest okazją nie lada — widzieć „ten największy w świecie" — Wielki Piec w Krzywym Rogu na Ukrainie, „pięciotysięcznik". Do Huty Katowice przyjedzie razem ze „swymi chłopakami" we wrześniu. Przyjdą „na nowe" i — jak mówią — „na swoje". Nie mogą się tego dnia doczekać. Zachowują się tak, jakby na niczym więcej im w życiu nie zależało — ta nowoczesna huta, te nowoczesne urządzenia, no i wreszcie „naprawdę w i e l k i piec".

Stoimy na pomoście. Mistrz Urbańczyk przedstawia mi pozostałych, będących na dole, członków brygady:

— Ten na lewo, blisko otworu — to **Bogumił Bednarczyk**, garowy. Ci, co rozmawiają — **Zenon Suty**, brygadzista i **Ryszard Sikora**, garowy. Ta czwórka na prawo, zaraz koło tej niby hałdy — to **Helmut Sowa**, I garowy, **Wiesław Kowalczyk** i dwóch **Pietrzyków: Ryszard i Stanisław**. A tu, najbliżej nas: **Wł[illegible] sław Kućma** (to te[illegible] teraz „kepi"), [illegible] **czek i Kazimie[illegible]** Jeszcze tylko [illegible] **Andrzej Jamró[illegible]** i **Ryszard Stac[illegible]** cowy. Oto cała [illegible] nologiczna ty[illegible] bo jeszcze prz[illegible] utrzymania r[illegible] nicowi i inni. [illegible] osiemdziesięci[illegible] my jeszcze [illegible] Dopiero jeden[illegible] nia przychodz[illegible] nia już z po[illegible] sługi całego [illegible] Przejęcie „piąt[illegible] więc pod datą 1 maja.

Nagle przerywa. — Przepraszam na chwilę, bo zdaje się, że to „już". Na dole wyczuwalnie rośnie napięcie. Wierci się otwór. Potem króciutkie dopalanie tlenem i „martwa" dotąd hala nabiera życia, w jednej chwili zamienia się w rozświetloną snopami iskier i jęzorami płomieni przestrzeń. Korytem płynie żywe, rozpalone do białości żelazo.

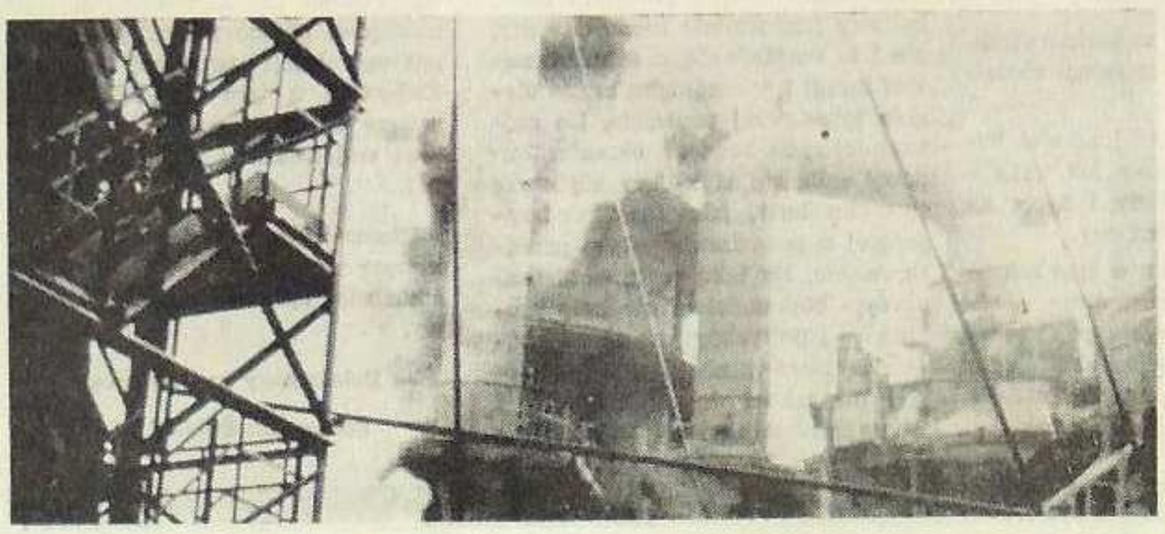

Przejmują „piątkę": Zenon Suty, Ryszard Sikora, mistrz Adam Urbańczyk, Helmut Sowa, Wiesław Kowalczyk, Ryszard Pietrzyk i Stanisław Pietrzyk. Władysław Kućma, Ryszard Stachulec, Tadeusz Skoczek, Kazimierz Galkowski.

Na zdjęciu poniżej: Huta Katowice, „nasz największy". Tu przyjdą we wrześniu ci z „piątki".

— No to i leci sobie następny spuścik — mówi obojętnie mistrz Urbańczyk.

Ten „spuścik" to przeciętnie 200—300 ton surówki. Dla nich to zwykła rzecz, codzienna, po prostu „spuścik"; mają go średnio co godzinę od zakończenia poprzedniego. My, laicy [illegible]imy zafascynowani. Dopie[illegible] teraz zrozumiałem, że nic [illegible] wiedziałem o wielkim pie[illegible] Te wszystkie **gardziele, [illegible]szcze, przestrony, spady, [illegible]dnie** — to były puste sło[illegible]. Dopiero teraz. To trzeba [illegible]ło zobaczyć, poczuć gorąco [illegible]h żelaznych płomieni...

Nawet nie wiedzieć kiedy [illegible]łynęła cała godzina. Piec [illegible]uchnął raz i drugi ogniem. [illegible]ł znak w ten sposób, że [illegible]ust skończony. Teraz trzeba [illegible]ło ponownie zatkać otwór [illegible]zy pomocy urządzenia o nie[illegible]yt może skomplikowanej [illegible]zwie (po prostu: zatykarka), [illegible] dość skomplikowanej konstrukcji, wymagającej wcale nie tak prostych umiejętności od obsługujących ją ludzi.

Nasi nie tylko z tym urządzeniem dają sobie doskonale radę. Widać, że dobrze wykorzystują czas, który przyszło im na razie spędzać tu, w Kombinacie im. Lenina. Chcą przyjść na ten „nasz największy" dobrze przygotowani, żeby — jak powiedzieli — sobie i innym nie przynieść wstydu.

■

Jutro sobota. Po pracy większość z nich pojedzie do domów, do rodzin. Pracując w systemie czterobrygadowym, okazji takich mają zresztą więcej. Mistrz Urbańczyk pozostanie tym razem w Krakowie. Ma zajęcia. Jest słuchaczem podyplomowego studium dla dozoru wyższego Huty Katowice. Zajęcia prowadzą naukowcy z Akademii Górniczo - Hutniczej. Uczyć się trzeba ciągle, jak twierdzi. W jego przypadku jest to szczególnie ważne. **Jest mistrzem. Oprócz wysokich kwalifikacji zawodowych, pozwalających pracować mu na nowoczesnych urządzeniach i agregatach hutniczych, musi poznać również problemy związane z takimi zagadnieniami, jak np. organizacja pracy, zarządzanie przedsiębiorstwem, prawo pracy, polityka kadrowa itp.; musi też poznać zasady kierowania zespołami ludzkimi, zasady akcentujące dydaktyczną rolę mistrza wśród załogi, która dopiero pod tak nowoczesnym kierownictwem ma szansę stać się zgranym, dobrze pracującym kolektywem. Tej nowoczesnej właśnie pracy z ludźmi uczy się m.in. mistrz Urbańczyk.**

■

Otwór został tymczasem zatkany. Piec przygotowano do kolejnego wytopu. Szyb zapełniał się tym swego rodzaju przekładańcem: na przemian — koks, ruda (właściwie spiek, bo „jadą teraz na samym spieku"), topniki, koks... Potem znów z potężnych cygar nagrzewnic wtłoczony zostanie przez dysze do wnętrza rozgrzany dmuch powietrza... i po jakimś czasie „poleci następny spuścik". Znów 200—300 ton surówki, która w kadziach powędruje do konwertorów, martenów, do wlewnic i na tandemy. A potem, już jako doskonałej jakości stal — popłynie „w świat", m. in. tu, do Huty Katowice.

■

Nie chcemy dłużej przeszkadzać. Jeszcze tylko chwilę wolnego akurat czasu „naszych chłopców" wykorzystujemy na zrobienie pamiątkowego zdjęcia i żegnamy się tradycyjnym w takich przypadkach:

„Do zobaczenia w Hucie Katowice". Już we wrześniu.

JANUSZ KWIATKOWSKI

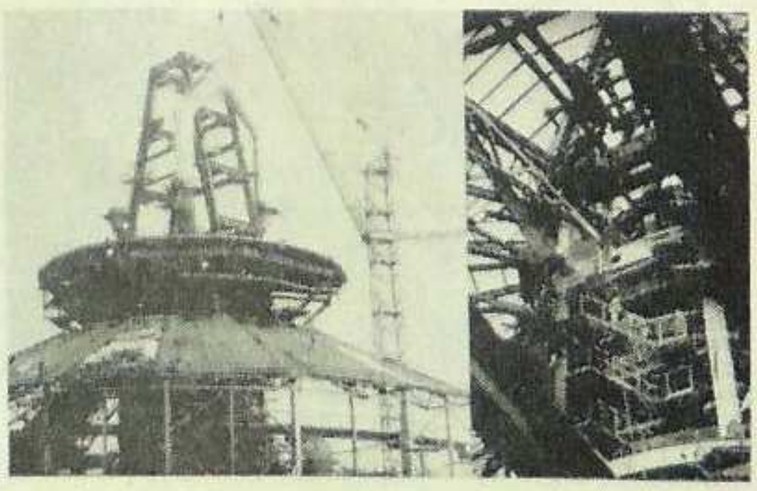

PRZED ROZRUCHEM

GORĄCE DNI

Jest wydziałem największym i najbardziej rozległym. Z racji funkcji jaką będzie pełnić, zwą go „bramą wejściową" huty. Cykl produkcyjny rozpocznie się już za kilka miesięcy — począwszy od przyjęcia surowców aż po przygotowanie wsadu wielkopiecowego. W rejonie budowy aglomerowni, bo o tym kompleksie mowa, trwa wzmożony rytm pracy.

— Cały wysiłek załóg koncentruje się obecnie wokół trzech podstawowych kierunków działania — informuje nas o aktualnej sytuacji w Rejonie 1 dyrektor Zarządu Kompleksowego Wykonawstwa PBMPC **Tadeusz Jędrzejczyk**. — Są to prace związane z kończeniem zbrojenia terenu, dalszym montażem stalowych konstrukcji oraz wprowadzaniem maszyn i urządzeń do zmontowanych już obiektów. Najbardziej zaawansowana jest budowa sortowni koksu i kokaliku, przemiałowni, namiarowni i mieszalni. W obecnej fazie sprawą dla nas najważniejszą jest szybkie kończenie robót na obiektach tzw. „linii rudy". Wiadomo, że już na kilka miesięcy przed uruchomieniem produkcji muszą one być przygotowane do przyjęcia i zmagazynowania dostaw surowców. Chcemy aby obiekty te już w maju miały stałe zasilanie elektryczne, dlatego duży nacisk kładziemy na terminowe przekazywanie pomieszczeń energetycznych i tuneli kablowych. Duża intensyfikacja robót nastąpiła na bardzo trudnym odcinku — mam tu na myśli wywrotnicę rudy.

Pisaliśmy już o tym sukcesie załogi Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego z Wrocławia, która wykonała tu ogromny, posadowiony na głębokości 19,5 metra fundament wywrotnicy, co pozwoliło na udostępnienie frontu dla robót elektrycznych i montażowych. Poza obrębem wywrotnicy trwa już montaż dwóch „beczek", które po scaleniu zostaną przesunięte na fundament. Równolegle betonuje się tunele, którymi ruda przechodzić będzie z wywrotnicy na składowisko buforowe. Poza tunelami, do ważnych obiektów zaliczyć można: węzeł rozdzielczy, przesypowy i składowisko buforowe. Zamontowano już urządzenia dwóch zwałowarko-ładowarek i Elektromontaż Nowa Huta prowadzi montaż maszyn.

— Wzmożonego tempa robót oczekujemy od Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych z Bytomia, któremu powierzono wykonanie pryzm na składowisku buforowym — kontynuuje dyrektor Jędrzejczyk. — Wszystkie przedsiębiorstwa pracujące w naszym rejonie znają termin przyjęcia rudy i wierzymy, że będą one dokładały wszelkich starań aby na 1 lipca składowiska były gotowe. W tym roku znacznie zwiększyły się nasze siły, szereg zadań specjalistycznych przejęły nowe przedsiębiorstwa. Załoga Hydrocentrum Warszawa przystąpiła do wykonania zbiornika szlamu, brygady Hydrocentrum z Łodzi budują pompownię a HPR prowadzi montaż płaszcza pieca wapiennego. Ważnym zagadnieniem jest wykonanie torowisk, i tutaj mamy zagwarantowane terminowe zakończenie robót, które prowadzi PRK-5.

— Na przestrzeni I kwartału br. wzrósł poważnie potencjał w siłach własnych naszego Zjednoczenia. Mieliśmy 3 tysiące pracowników, obecnie zatrudniamy już ponad 4,5 tysiąca ludzi. Przeprowadziliśmy reorganizację brygad montażowych. Utworzyliśmy 72 specjalistyczne brygady, które zajmują się wyłącznie montażem konstrukcji stalowych oraz maszyn i urządzeń. Wpłynęło to na znaczne usprawnienie prac.

Przed załogami budowlano-montażowymi rejonu aglomerowni stoi jeszcze wiele trudnych zadań. Do końca III kwartału muszą one zamontować 22 tysiące ton urządzeń i 12 tys. ton konstrukcji. Do ich realizacji aktywnie włącza się załoga hutnicza. Do prac montażowych i elektrycznych skierowano specjalne brygady, które pomagają budowlanym. Zorganizowano zespoły inżynieryjno-techniczne, które czuwają nad szybkim i sprawnym dostarczaniem i kompletowaniem konstrukcji, hutnicy pracują przy montażu taśmy spiekalniczej, ponad 50 pracowników pomaga przy robotach torowych. Dużym osiągnięciem hutników było zaadaptowanie do użytku własnymi siłami i środkami budynku socjalnego rejonu.

— Obecnie sprawą dla nas najważniejszą jest nie tylko przygotowanie się do rozruchu, ale również wielostronna pomoc i włączanie się brygad użytkownika do prac budowlanych, gdyż za dotrzymanie terminu czujemy się równie odpowiedzialni jak wykonawca — stwierdził II sekretarz POP wydziału przygotowania rud i koksu **Wiesław Trzesimiech**.

Taka postawa jest jedną z gwarancji tego, że pod koniec września roboty w zakresie minimum technologicznego w Rejonie 1 huty zostaną zakończone.

U. BILIŃSKA

Nie notowany w kraju

KSIĄŻKA RAPORTOWA NACZELNEGO DYSPOZYTORA GENERALNEGO WYKONAWSTWA HUTY KATOWICE JEST ZWYKŁYM, NIEZBYT GRUBYM ZESZYTEM FORMATU A-4. ZAWIERA KILKA PONUMEROWANYCH STRON, Z KTÓRYCH MOŻNA WYCZYTAĆ, CO W DANYM DNIU DZIAŁO SIĘ NA CAŁYM, OGROMNYM PLACU BUDOWY.

W raporcie z dnia 31 marca między informacjami o awariach, wypadkach, usterkach w systemie łączności, stanie dróg itp. znalazła się jedna, niezwykle ważna a mówiąca o tym, że w miesiącu marcu na budowie huty wyprodukowano 100 tysięcy 350 metrów sześciennych betonu.

Jest to największa miesięczna produkcja, jaką zanotowano dotychczas nie tylko na tej budowie, ale i w całym kraju.

Na sukces złożyła się ofiarna i wytężona praca załóg 5 wytwórni. Największą ilość masy betonowej (70 tys. m sześc.) dostarczyła Centralna Wytwórnia Betonu ZPP B-4. Rejonowa Wytwórnia betonu aglomerowni dała produkcję ponad 12 tys. m sześc., wytwórnia rejonu wielkich pieców przekroczyła 11 tys. metrów sześciennych, a wytwórnia rejonu ciepłowni wyprodukowała ponad 4 tys. kubików. Najmłodsza, bo uruchomiona dopiero w marcu wytwórnia kompleksu walcowni średniej dostarczyła ponad 1900 metrów sześciennych masy betonowej.

Na którymś ze spotkań padło stwierdzenie, że tempo i dynamikę prac prowadzonych w obecnym etapie budowy najlepiej obrazuje zużycie betonu. I mamy wyraźne potwierdzenie tych słów — nie notowana dotychczas produkcja betonu i najwyższy miesięczny przerób — rzędu 1 mld złotych, a przy tym, przeprowadzenie największych akcji budowlanych — zabetonowanie wywrotnicy wagonowej na aglomerowni i zakończenie prac poziomu zerowego w rejonie walcowni.

E.B.

Lepiej czy szybciej?

Gdy się zadaje głupie pytania można wyjść czasem na Dudka. Widziałem kiedyś konduktorkę, która spytała pasażera: — Normalny? — Ten popatrzył na nią jak na lekarza psychiatrę i wraz z resztą pasażerów zaśmiał się. Potem śmiała się również konduktorka. Okazało się, że wszyscy byli normalni, a konduktorka postanowiła odtąd pytać bardziej jednoznacznie...

Może to rozsądne, może nie, ale zaplanowałem sobie reportaż z budowy stalowni Huty Katowice, w którym nic mnie nie będzie interesowało prócz odpowiedzi na pytanie: Lepiej czy szybciej? Wiadomo, że w stalowni, w Rejonie IV głównego placu budowy najwięcej jest tych ze stylizowanym emblematem B na kufajkach. Z napisem Budostal — na kaskach... Wiadomo też, że jedną z brygad, znanych z bardzo dobrej roboty jest kolektyw kierowany przez **Jana Buczyńskiego.** Jest to zetemesowska brygada kompleksowa, ludzie z Budostalu-4, którzy w stalowni robią wszystko, co może robić załoga solidnych budostalowców.

Jak wyglądają? Ogólnie jak wszyscy ludzie wielkiej budowy, tzn. w Hucie Katowice. Szczegółowo — proszę bardzo — zdjęcie. I trzeba dodać, że fotoreporter nie musiał się zachowywać jak cyrkowiec. Widziałem to. Przykucnął, oni uśmiechnęli się i w porządku. Można się rozejść.

No ale ja do nich nie z aparatem fotograficznym tylko z tym pytaniem: Lepiej czy szybciej?, które łazi za mną jak jakiś cholerny natręt. Więc pytam: lepiej czy szybciej? I co słyszę:

— Tu na budowie stalowni huty znaczy się, tak?

— Ja tego nie rozumiem... lepiej czy szybciej...

— Zaraz, może chodzi o to, żeby gorzej, a trochę szybciej...

— Nie, to idzie na pewno o to, że lepiej, a trochę wolniej.

Upieram się przy swoim — lepiej czy szybciej? — Tu na budowie kompleksu stalowni — budować lepiej czy szybciej? Jan Buczyński rozmawiał z wieloma dziennikarzami, którzy odwiedzali budowaną w Hucie Katowice stalownię. Opowiadał im, jak brygadzista, o tym co robi z ludźmi na co dzień, o tym jacy są oddani, ofiarni, sprawni... A teraz słyszy tylko jedno pytanie dotyczące jego brygady: lepiej czy szybciej?... I widać w jego twarzy zniecierpliwienie... jak to, nie rozumiem... co to znaczy lepiej czy szybciej... wreszcie powiedział:

— Tu nie ma takiego problemu — lepiej czy szybciej. My robimy lepiej i szybciej. Tu wszędzie trzeba robić najlepiej i najszybciej.

Odpowiedź jest tak konkretna, że aż nie wypada pytać o przykłady. No a poza tym nie chcę wyjść na Dudka...

— Dobra, rozumiemy się.

Rozumiemy się wszyscy. Jan Buczyński, ja i brygada. Każdy z nich: **Leszek Szkudlarek, Walenty Mankowski, Jacek Danecki, Henryk Stępień, Adam Boba, Zygmunt Michta, Jerzy Borys, Waldemar Krząpa, Józef Ochał, Tadeusz Kumor, Jan Kumor, Andrzej Fedorowicz, Jan Woliński.** A nazwiska ich wydrukowaliśmy, bo trzeba znać tych, którzy się rozumieją. Zwłaszcza w takich sprawach jak ta: lepiej czy szybciej...

Może jednak przykład na to „lepiej czy szybciej".

Oto inna brygada z Budostalu-4. **Brygada Bronisława Jackiewicza.**

—Co można lepiej? — pytam. I słyszę:

— Na przykład ułożenie żebrowania i deskowania tak solidnie, aby zawsze być przekonanym, że jak się będzie lał beton z gruszek — desek nie wyprze.

— Na przykład cięcie desek. Deskę trzeba tak pociąć, żeby zawsze pasowała. Tej samej deski, drugi raz się nie przytnie...

— Złomowozy, które w stalowni buduje się takie same. Jeśli jeden robi się dobrze, wszystkie elementy są ścisłe, dopasowane, to nie ma kłopotów gdy się zacznie robić drugi. Dlatego dobrze jest lepiej zacząć pierwszą rzecz, którą się robi... z następnymi pójdzie też lepiej i szybciej.

Od lewej: Leszek Szkudlarek, Walenty Mankowski, Jan Buczyński, Jacek Danecki, Henryk Stępień, Adam Boba, Zygmunt Michta, Jerzy Borys, Waldemar Krząpa, Andrzej Fedorowicz i Jan Woliński.

— Tych dwuteowników przed betonowaniem złomowozu jest od cholery. No i ustawia się z nich prowadniki z dokładnością do jednego milimetra. Przy takiej tolerancji i ilości, wiele razy może to być lepiej zrobione.

No a teraz druga sprawa. — Czy można szybciej?

Jak miał być mecz z Argentyną, to chłopaki do 17-tej zrobili robotę, którą normalnie zrobiliby do wieczora... To się tak tylko mówi: — kompletne ułożenie rur w budynku energetycznym... W poniedziałek ułożyliśmy do późnego wieczora dwadzieścia, no a w środę jak był mecz, mieliśmy dwadzieścia rur ułożonych, jak mówiłem, o siedemnastej... Był doping. Na dopingu jechać ciągle nie można, ale jak się chce, można szybciej, chociaż co drugi dzień.

— Trzeba znaleźć na budowie kilku cieśli dyżurujących, żeby w każdej chwili, jak jest betonowanie, można było przyciąć deski, czy coś w tym rodzaju. A nie czekać, szukać w pośpiechu...

A więc i lepiej, i szybciej. Tych spraw nie da się oddzielić. Prosty przykład. Brygada Bronisława Jackiewicza zamawia na wieczór beton. I cudów nie ma, beton przyjedzie i trzeba zdążyć do wieczora...

Jak zamówiliśmy, odmówić nie można...

Fakt. W restauracji są kłopoty gdy odmawia się zamówiony bryzol czekając pół godziny a co dopiero tony betonu, które przyjeżdżają na czas...

Główny dyspozytor budowy kompleksu stalowni... Bocheński, problem „lepiej i szybciej" połączył w jedną całość cztery lata temu. Jeszcze wtedy, gdy mówiło się — o tu! Tu będzie stalownia Huty Katowice... Wie, że stalownię budują mocni ludzie — z kwaśnego ciasta zrobieni... jak ja — mówi. — Zależy nam, aby było najszybciej i najlepiej...

Chce być z nimi do końca. Widocznie bardzo chce, skoro pobił kolejny „rekord świata" w relacji dom — praca. Do dyspozytorni wstawił sobie wersalkę...

F. CZESIELKA

DEZERTERZY I REKRUCI

Głównym celem podejmowanych w ostatnich trzech latach badań nad płynnością załóg było niewątpliwie dążenie do jej ograniczenia i sprowadzenia do rozmiarów bezpiecznych dla przedsiębiorstwa. Mają one również na celu sformułowanie przesłanek do wytyczenia racjonalnych form i kierunków gospodarki zatrudnieniowej, a ponadto stanowią retrospektywny materiał dokumentacyjny swoistych i typowych dla gospodarki procesów społecznych.

W obiegowej opinii płynność kadr uważana jest za zło konieczne. Nadmierne jej rozmiary spędzają jednak sen z powiek wielu dyrektorom. Kształtujące się wskaźniki zwolnień na budowie, w skali generalnego wykonawstwa, nie przekraczają 45 proc., przy średnim dla budownictwa 45,8 proc. Najczęściej jednak mniej ważna jest ilość odchodzących pracowników, niż ich jakość. Inaczej mówiąc — mniej ważne jest, ilu odchodzi, a więcej to, jacy odchodzą.

Dla uspokojenia podaję, że szybkie tempo zmian pracy, widoczne jest niemalże we wszystkich krajach wysoko i średnio rozwiniętych. Np. w Stanach Zjednoczonych i Anglii płynność kadr w przemyśle ocenia się na 30—40 proc. rocznie. We Francji około 20 proc. całej siły roboczej zmienia pracę raz do roku (cyfra ta wykazuje tendencje wzrostowe). Oto ocena dyrektora Szwedzkiego Stowarzyszenia Producentów: „...liczymy się z przeciętną płynnością siły roboczej w wysokości 25—30 proc. rocznie". W Polsce w roku 1975 wskaźniki zwolnień dla przemysłu nie przekroczyły 20 proc.

Jednakże fakt, czy statystycznie mierzona płynność kadr wzrasta, czy też nie, nie ma istotnego znaczenia, gdyż zmiany dające się odzwierciedlić stanowią tylko część problemu. Statystyki nie uwzględniają bowiem samego przedsiębiorstwa. Uważam nawet, że takie przesunięcia są równoznaczne z rozpoczęciem „nowego życia" na tej samej budowie, w tym samym przedsiębiorstwie. Każda taka zmiana — pociągająca przecież za sobą wygaśnięcie starych, a nawiązanie nowych stosunków międzyludzkich — powoduje jakiś stress. Człowiek bowiem musi wyzbyć się starych nawyków, starych metod pracy i rozwiązywania problemów, a uczyć się nowych sposobów i metod działania.

Natomiast angażowanie norm zakazów i nakazów w postaci zarządzeń formalnych i restrykcji administracyjnych w procesy stabilizacyjne wymaga dużej ostrożności i rozwagi. Trudno osiągnąć stabilizację kadr, stosując jedynie różnego rodzaju sankcje w stosunku do osób zmieniających pracę. Nie sposób bowiem opracować tak precyzyjnych przepisów, które skutecznie godziłyby tylko w niestabilny margines załóg, a omijały podstawową masę pracowników zmieniających zatrudnienie z przyczyn koniecznych lub obiektywnie uzasadnionych.

Chcąc jednak kierować płynnością kadr, należy sobie jasno zdać sprawę z ważności i niezbędności różnych kategorii zawodów dla budowy. Problem ten można ująć w następujący schemat:

— zawody i rodzaje prac łatwe do zastąpienia (tzn. można stosunkowo łatwo znaleźć i wdrożyć innego pracownika),

— średni stopień możliwości zastąpienia (tzn. mniej ludzi o takich kwalifikacjach i trudniej wyszkolić takiego pracownika),

— nie do zastąpienia (ta grupa pracowników, których nie ma na rynkach pracy i których wyszkolenie w warunkach budowy przy przedsiębiorstwach jest niemożliwe).

W klasyfikacji tej chodzi o to, że na niektórych stanowiskach, przy niektórych typach robót można i należy świadomie zakładać płynność, na innych natomiast nie dopuszczać do przekraczania pewnych jej rozmiarów. W budownictwie wyróżniać można wiele prac, które nie wymagają wysokich kwalifikacji — będą to prace pomocnicze za- i wyładunkowe, część prac torowych i drogowych itp. Przy tego typu prostych pracach daje się zauważyć stosunkowo największą płynność i ruchliwość wewnętrzną. Należałoby zatem kierować tam ludzi o pewnych i zauważonych skłonnościach do częstego zmieniania pracy.

Zakładam również, że okres pracy przy tego rodzaju robotach, zarówno pracowników stabilnych, jak i niestabilnych, jest taki sam. I nie chodzi tu o to, aby płynność wyeliminować, ale o to, aby okres pracy jak najbardziej wydłużyć. W zasadzie ludzie ci mają zamkniętą drogę zatrudnienia na budowie, choć dla tych, którzy wypowiedzieli prace istnieje pewne wyjście przewidziane w zarządzeniu, polegające na tym, że kompetentna osoba zasięga najczęściej drogą telefoniczną informacji na temat pracownika. Pomijam tu stronę prawną takiej procedury załatwiania spraw, bo wiadomym jest, że od wielu już lat obowiązuje w naszym kraju zasada wydawania opinii jawnych i na piśmie, chodzi jednak o ten oczywisty fakt, że najczęściej pracownikowi, który sam wypowiada pracę wydaje się opinię nie najlepszą, tym bardziej jeśli nie potwierdza się jej żadnym podpisem. Uważam, że jest to przesadna ostrożność, która zmusza do działań chyba nie zawsze zgodnych z literą prawa, obwarowanych wieloma biurokratycznymi rytuałami.

Oto wypowiedź na ten temat jednego z ekspertów amerykańskiej firmy Celanse Corporation: „czytając życiorys, w którym widniało wiele zajmowanych stanowisk pracy, zazwyczaj byłem zaniepokojony. Obawiałem się, że taki gość skacze z pracy do pracy albo jest oportunistą. Obecnie już mnie to nie niepokoi. Chcę tylko wiedzieć, dlaczego zmieniał pracę. Nawet pięć, sześć, czy więcej razy w ciągu dwudziestu lat może być plusem... W rzeczywistości, jeśli miałbym wybierać między dwoma kandydatami o różnych kwalifikacyjach wolałbym tego, który z istotnych przyczyn przenosił się kilka razy, niż tego, który pozostawał przez cały czas w jednym miejscu. Dlaczego? Świadczyłoby to o tym, że potrafi się przystosowywać".

Szukając bardziej ogólnych uwarunkowań płynności, uważam, że wprawia ją w ruch, z jednej strony motor postępu technicznego, o czym świadczyłby wysoki współczynnik płynności w krajach wysoko rozwiniętych, z drugiej natomiast — nowa sytuacja budowy, stwarzająca nowe możliwości i jednocześnie zwiększająca nadzieję na psychiczną samorealizację. Dlatego też dyrektorzy winni sprawy płynności traktować otwarcie, uwzględniając wszystkie jej uwarunkowania. Muszą się przede wszystkim pozbyć panicznego strachu przed nią, a uświadomić sobie, że tego rodzaju zjawiskami można sterować. Sposobów jest wiele, służą temu m. in. propozycje tutaj nakreślone, które mają na celu uczynienie ze zjawiska płynności procesu naturalnego, mechanizmu regulującego, a nie zakłócającego funkcjonowanie przedsiębiorstwa i budowy Huty Katowice w ogóle.

ARCZ

Geologiczna wizytówka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

działania, wierzę, że ten optymizm oparty być musi na solidnych podstawach.

Od momentu wydania zacytowanego na wstępie zlecenia, budowa Huty Katowice jest najpoważniejszą krajową inwestycją. Dla wielu spośród pracujących przy budowie to nowa przygoda, tym bardziej fascynująca, że dająca szansę zdobycia nowych doświadczeń, nowych technicznych rozwiązań w skali nie tylko krajowej.

Taką przygodę właśnie przeżyli geologowie trzech zespołów reprezentujących Przedsiębiorstwo Geologiczne w Katowicach, Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne w Krakowie oraz Dział Geologii Huty Katowice. W ramach realizacji programu badań geologicznych, zlecono im wykonanie wierceń, analiz i badań terenowych. W ślad za tym miały iść dalsze zabiegi obliczone na przystosowanie nasypów do posadowienia przyszłych obiektów przemysłowych i usługowych o łącznej kubaturze ponad 7 mln metrów sześciennych.

Stanęli więc przed całkiem nowym zadaniem. Wielokierunkowe zadania specjalistyczne należało poprzedzić żmudnymi obserwacjami i drobiazgową analizą. Przede wszystkim, jak wykorzystać nową zewnętrzną warstwę geologiczną, powstałą w wyniku robót makroniwelacyjnych. Problemy te nabrały nawet znaczenia ogólnokrajowego, kiedy okazało się, że tradycyjne metody badań geologicznych nie są w stanie rozwiązać tego zagadnienia. Potrzebne więc były nowe metody badań. Toteż wprowadzono zasady kompleksowych badań różnymi metodami (pionierski system badań przy użyciu presjometru, próbnych obciążeń gruntu w otworach). Dla prowadzenia tych badań zorganizowano między innymi — bezpośrednio na głównym placu budowy geologiczne laboratorium polowe.

Znając złożony łańcuch przyczyn i skutków, można więc było wyrokować, w którym momencie przystąpić do wznoszenia fundamentów. Żmudne przeliczania i prace zakończone zostały nadspodziewanie szybkim sukcesem. Była to sprawa bez precedensu w skali krajowej. Nikt bowiem dotąd nie wykonywał takich badań i nikt jeszcze nie wznosił obiektów na tak wysokich nasypach.

— Dla większości projektantów i budowlanych było to rozwiązanie zbyt śmiałe, a nawet budzące wiele zastrzeżeń i kontrowersji — mówi Ryszard Wróblewski. — W sumie warto było to przeżyć, chociaż bardzo denerwowaliśmy się, czy się uda, czy zdążymy. Pracuję w hutnictwie od ponad 20 lat, a mimo to pierwszy raz widziałem tak wielkie zaangażowanie ludzi w realizację podjętych zadań. Ze względu na napięte terminy, szereg wierceń i badań terenowych przeprowadzaliśmy nawet w czasie siarczystych mrozów, i niejednokrotnie stanowiliśmy własną „brygadę wiertniczą", a wszystko to po to, aby zdążyć i mieć satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku.

Wydawałoby się — dodaje — że z chwilą skończenia głównych badań dla I etapu budowy, cała sprawa się zakończy. Tymczasem przystąpiliśmy już do drugiego etapu badań nasypów przy realizacji makroniwelacji. Aktualnie rozpoczynamy od badań terenów pod składowiska, dalsze obiekty stalowni i trzeci wielki piec itp. Oczywiście, oprócz tych prac, prowadzimy wiele innych. I tak kontynuujemy dalsze badania na wykopach i przy odwadnianiu terenu.

Powracając do naszych pionierów, trzeba stwierdzić, że cechą charakterystyczną zespołu geologów jest ich dobre przygotowanie zawodowe i wielkie oddanie sprawie. To — według słów inżyniera — doskonali fachowcy, ludzie energiczni i z głową na karku. Ich obecność na budowie wynikała nie tylko ze względów formalnych. Oni także godnie reprezentowali nowoczesną technikę.

Inżynier Wróblewski prosi o zapisanie ich nazwisk. Są to: **Janina Baranowa, Irena Ochmańska, Michał Zołtowski, Stanisław Kuniewicz, Jan Gorol, Jacek Wilga, J. Kluska, Jerzy Dudek, Ewa Gajewska, Kazimierz Smogała, Łukasz Stasiniewicz, Anna Jezierska, Jerzy Sławiński, Stanisław Gniadek.**

Podsumowując swoją wypowiedź na temat pionierskich poczynań geologów na terenie Huty Katowice, kierownik Działu Geologii stwierdza:

— Na tych mogliśmy polegać zawsze, tak więc i teraz jestem pewny, że stanowić będą dobrą wizytówkę zespołu geologiczno-inżynierskiego na największym placu budowlanym w kraju.

OLGIERD KOSTROWICKI

W Galerii Sztuki Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej eksponowana jest interesująca wystawa malarstwa, rzeźby i medalierstwa Jerzego Olkuskiego — byłego ucznia wielkiego Xawerego Dunikowskiego, współzałożyciela (z Marianem Maliną i Stanisławem Gawronem) „Grupy Sosnowiczan — studentów ASP w Krakowie".

MINIATUROWE DZIEŁA SZTUKI

Jerzy Olkuski posiada wrażliwość nie tylko artysty, lecz również zaangażowanego działacza społecznego. Każe mu ona nie tylko rozwijać swój warsztat i doskonalić środki wyrazu artystycznego, ale również tworzyć z myślą o ludziach, ich problemach i trudnościach. I stąd właśnie bierze się u niego pasja do pracy wychowawczo-społecznej.

W swojej twórczości artystycznej najchętniej wypowiada się w metaloplastyce, przy czym przeważnie są to plakiety i płaskorzeźby o małym formacie oraz rzeźby pełno rzestrzenne w metalu walcowanym. Jego dzieła cechuje zwartość i jasność konstrukcji, a także prostota faktury, co pozwala na zachowanie pełni wyrazu.

Jerzego Olkuskiego interesuje szczególnie tematyka historyczna i społeczna. Często jego dziełem bywa portret, a ulubionym motywem w malarstwie są krajobraz i koń. Swoje prace prezentował zresztą na kilku wystawach w Krakowie i innych miastach. Dzieła Olkuskiego uświetniają wiele okolicznościowych uroczystości, stanowią jednocześnie ich trwały dokument. Gmach Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i Szkoły Podstawowej w Swoszowicach zdobią tablice upamiętniające działaczy tejże Komisji. Inne ważniejsze pozycje rzeźbiarskie to: plakieta pamiątkowa na I Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, tablica ku czci Leona Kruczkowskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Krakowie.

Osobny obszerny dział jego twórczości to medale i plakiety okolicznościowe, odznaki pamiątkowe, żetony i drobne przedmioty artystyczne.

Poza granicami kraju prace Olkuskiego stanowią godną wizytówkę współczesnej plastyki polskiej. W szkole dla dzieci polskich w Bukareszcie znajduje się portret w brązie gen. Karola Świerczewskiego, a w Ośrodku Polskiej Akademii Nauk w Paryżu rue Liemonde — tablica — płaskorzeźba.

Na wystawie w Galerii Pałacu Kultury Zagłębia Jerzy Olkuski pokazał swoje prace z okresu młodzieńczego — portrety i szkice pejzażowe, plakiety i medale, ujęte w cykle tematyczne oraz rzeźby powstałe jako metalowe konstrukcje z niewyszukanych prostych elementów, przez co bardzo czytelne i sugestywne w wyrazie. Jest to więc swojego rodzaju retrospekcja twórczości artysty umiejącego poprzez swoją wrażliwość łączyć doskonałość środków wyrazu z historyczną i polityczną tematyką swojej twórczości, wynikającą z duszy żarliwego społecznika. (IS)

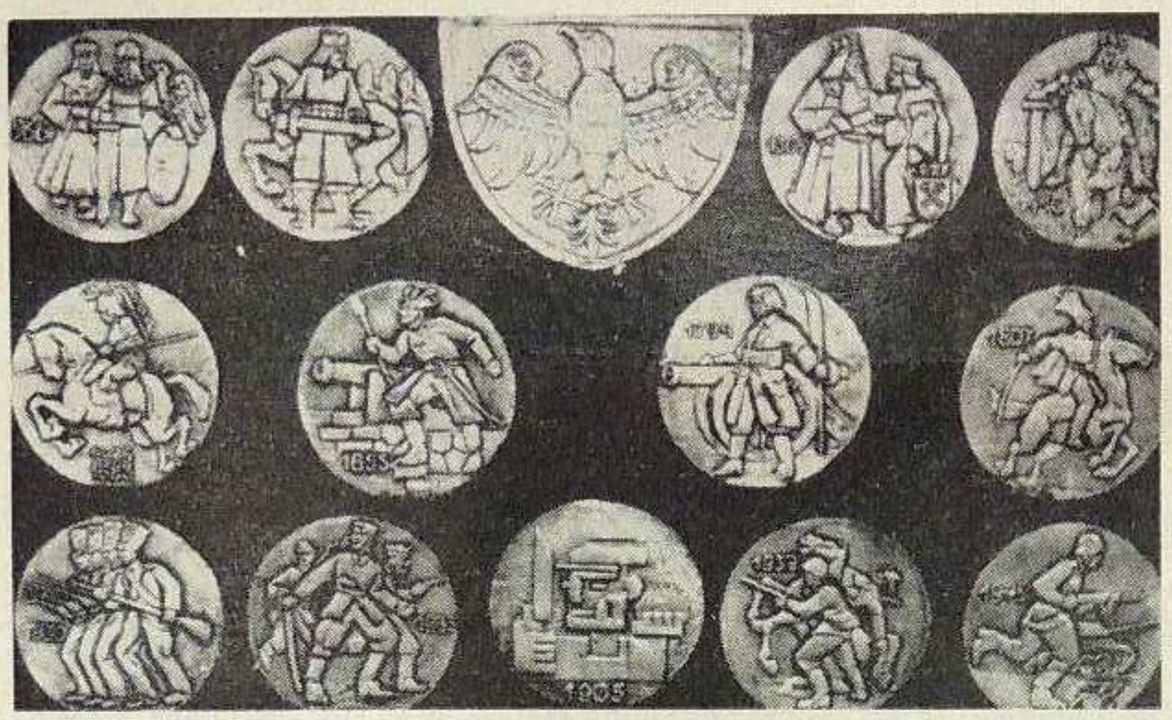

Wystawa na przystanku

Okazuje się, że nie ma miejsc tak naprawdę „niewygodnych" do oglądania dzieł malarskich. Obok kościołów, wnęk pałacowych, domów mieszkalnych i salonów wystawowych, dobrym miejscem dla wystawienhictwa malarstwa może być także plener wielkiego zakładu przemysłowego. Jest to połączenie sztuki ze swoistym „ceremoniałem", związanym z rytmem pracy, a także codziennymi zwykłymi sprawami pracowników zakładu.

Stoimy na przystanku autobusowym, palimy papierosy, i oglądamy obrazy. Mówimy o tym i o różnych sprawach. Powstaje zupełnie inne napięcie, zupełnie inny rodzaj przeżywania, niż kiedy z tymi samymi pracami zetkniemy się później w salonie BWA.

Nie mniej ważne jest jeszcze to, czy artysta odwiedzający zakład produkcyjny tworzy dla ludzi pracy i jest przez nich rozumiany. Pierwsza ekspozycja poplenerowa katowickiego malarza **Mariana Bogusza** — impresje na temat budowy huty, wywołała wśród zwiedzających szereg sprzecznych refleksji.

Jaka będzie następna? Bo na pewno przyjdą oglądnąć. Choćby po to, by zobaczyć jak artysta malarz widzi ich dzieło oraz ich ciężką pracę. (olk)

DLA MUZYKUJĄCYCH I SYMPATYKÓW KABARETU

WSZYSCY GRAJĄCY (amatorsko) na saksofonie, trąbce, puzonie, gitarze, skrzypcach, bandżo, akordeonie oraz perkusji, a tak że recytatorzy, będą mieli okazję wypróbowania swoich zdolności na terenie Międzyzakładowego Domu Kultury Budowniczych Huty Katowice.

Kierownictwo tej placówki kulturalno-oświatowej zamierza bowiem zorganizować nowy zespół muzyczny oraz kabaret literacki. Udział w tych zespołach to nie tylko muzykowanie, to również możliwość rozwinięcia swoich talentów pod kierunkiem uprawnionych instruktorów: muzycznego i teatralnego.

Zainteresowani mogą zasięgać informacji u instruktora muzycznego MDKB Dąbrowa Górnicza-Gołonóg, Ząbkowicka 1, lub telefonicznie pod numerem 62-57-50 (Olk).

Ocalić od zapomnienia

Wśród tysięcy tomów ułożonych na półkach księgarskich Huty Katowice książki z wszystkich niemal dziedzin, działów. Literatura piękna i fachowa, albumy i słowniki podręczniki, pamiętniki, wspomnienia. Przeglądnijmy karty wydawnictw tych ostatnich. Pamiętniki, wspomnienia. **Jest po temu szczególna okazja, kwiecień to Miesiąc Pamięci Narodowej.** Miesiąc, w którym sięgamy pamięcią do lat minionych, tych które są już historią. Jeden z uczestników konkursu na wspomnienia dzieci z lat wojny napisał: „Przecież życie każdego człowieka jest najpiękniejszą kartą dziejów narodów". Wydaje się, że jest to myśl, która przyświeca wielu przedsięwzięciom wydawniczym w zakresie pamiętnikarstwa. I trzeba dodać, że ta literatura, tworzona współcześnie przez ludzi różnych zawodów cieszy się coraz większą popularnością... Są w niej fakty. Jest w niej prawda. O swoim losie, o dziejach człowieczego dramatu w okrutnych latach wojny i radości w pierwszych dniach wolności. Panorama takich losów zawarta jest w tomie „Matki i córki", gdzie lata walki i lata budowy opisane są przez dwa pokolenia — matek i córek, które przesłały swe pamiętniki na konkurs tygodnika „Przyjaciółka". O swoim życiu piszą rówieśnice Polski Ludowej i kobiety pamiętające tragizm okupacyjnych dni, walkę i trwogę ludzi dorosłych. Walka, głód, strach dzieci — zawarte są w innej książce, zatytułowanej „Byliśmy wówczas dziećmi". Jest to zbiór wspomnień tych, których „poziom oczu był równy z pyskami psów, błyszczących butów, poziom oczu dziecka". Konkurs adresowany był do tych wszystkich, którzy zetknęli się z grozą wojny i okrucieństwem faszyzmu, gdy jeszcze nie przekroczyli szesnastego roku życia...

Na półkach księgarskich wiele jest takich książek. Są one najprawdziwszym dokumentem historycznym. I warto nie tylko w kwietniu, w Miesiącu Pamięci Narodowej, o tym pamiętać. (f)

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Kiedy sędziwy Hindus Baskar wysiadł z lektyki na Głównym Placu Budowy i skierował swe kroki do redakcji „Głosu Huty Katowice", forysie, miast jak zwykle postępować za nim w odległości wyrażającej szacunek i uwielbienie dla mistrza, zawrócili na pięcie i kopnęli się na przekąskę do stołówki nr 11. Zapytani przez pewnego technika, dlaczego nie towarzyszą swemu dostojnemu chlebodawcy, odparli:

— Bo wiesz pan, stary będzie dziś trul tak więcej na poważnie, a nam od tego robi się purklato i nas z tego duje...

Poprosiwszy o pozwolenie Naczelnego Redaktora, zaczął Hindus Baskar swój słynny wykład, który przeszedł do historii krytyki literatury pod nazwą „Baskarologiczne ujęcie samorodnej twórczości literackiej wśród załogi budowy Huty Katowice."

— Panie i Panowie! W środowisku, które składa się z blisko 40.000 ludzi, którzy z jednej strony stanowią zgrany kolektyw, ale z drugiej rozpadają się na 40.000 indywidualnych światów, których kręgi pozazawodowych zainteresowań, stopień wykształcenia, temperamenty i ambicje są przecież różne, trafić się muszą i tacy, którzy swym pragnieniom, ambicjom, tęsknotom nadać pragną kształt artystyczny: malarski, literacki, muzyczny wreszcie.

Dziś zajmiemy się literaturą. Choć rodowity Hindus, znam doskonale ten kraj i tych ludzi i wiem, że nie ma dorosłego, lub dorastającego Polaka, który by w swym życiu nie napisał choćby jednego wiersza. Niedarmo mówi się w moim kraju, że Polacy to naród poetów i żołnierzy. Dziś należałoby powiedzieć: poetów, żołnierzy i budowniczych.

Do redakcji „Głosu Huty Katowice" nadchodzą co jakiś czas wiersze i fragmenty prozy pisane przez członków załogi. I to jest piękne. Piękne, choć przeważnie artystyczny wyraz tych prób jest dość słaby, choć wiersze są po większej części banalne i nieudolne, a proza mglista i niespójna, choć szkolnie poprawna. Piękne jest Panie i Panowie to, że liczni wśród Was o d c z u w a j ą p o t r z e b ę wzięcia za pióro, że dają pierwszeństwo uczuciom szlachetnym, wysublimowanym, bezinteresownym. Młody człowiek, który po trudnej i wymagającej wielkiego psychicznego napięcia pracy, miast jak niektórzy inni rozsiąść się w knajpie, czy stanąć pod kioskiem z piwem, względnie rozglądać się za tanimi miłosnymi uciechami, siada za stołem i myśli i przeżywa, a myśli i wzruszenie przelewa na papier — jest godny najwyższego szacunku i uznania, nawet w wypadku, gdyby jego próby okazały się nieudane, niecelne, nie do druku.

Ci ludzie bowiem, w większości piszący dla siebie, dla swej ukochanej, bądź też po prostu do szuflady, stanowią piękny dowód na to, że robotnikowi, a to znaczy dziś — wysoko kwalifikowanemu specjaliście — nie wystarczy już sam wysoki zarobek, telewizor, motocykl czy nawet auto, pralka elektryczna, ładne mieszkanie czy lodówka, nawet awans, uznanie w pracy zawodowej. Tym ludziom potrzeba czegoś więcej, czegoś, co nie będzie procentować premiami czy zerami na fiszce wypłat. Tym ludziom potrzeba czegoś co jest nie nazwane, bo i nazwanym być nie może...

Przeglądałem kiedyś formularz Międzynarodowego Instytutu Badania Opinii Publicznej, przeznaczony dla Polski, w którym figuruje takie pytanie: — co robi polski robotnik w chwilach wolnych od pracy? Prawdą będzie, jeśli napiszemy, że idzie do kina, teatru czy na randkę, że łowi ryby, czy majsterkuje, że czyta książki, że ogląda telewizję, że uprawia sport i tak dalej. Ale prawdą też będzie, jeśli napiszemy, że polski robotnik po pracy pisze wiersze. Albo prozę. Słowem: uprawia literaturę. Ocenę, jak bardzo dumnie i jak pięknie to brzmi pozostawiam Wam, Panie i Panowie.

Dlaczego ludzie Huty Katowice piszą wiersze lub prozę? Pytanie to można postawić także zawodowym twórcom. Z tym, że zawodowy twórca nie skłamie, jeśli powie, że pisze także dla zarobku. Twórca — amator pisze nie dla pieniędzy, bo tych z reguły nigdy nie dostanie i wie o tym doskonale. Pisze też nie dla sławy, bo zdaje sobie sprawę, że szanse, iżby go wydrukowali są nikłe. On pisze, bo musi, bo to jest dlań imperatywem kategorycznym, wewnętrzną koniecznością, bo na to składa się suma jego wyższych potrzeb.

Oczywiście, niewykluczonym jest, że wśród tych licznych którzy przysyłają nam płody swego ducha, znajdzie się ktoś obdarzony niewątpliwym, a nawet wielkim talentem. I jeśli tak, to choć nieupoważniony, mogę zapewnić w imieniu politycznych i administracyjnych władz budowy, że żaden rzetelny talent nie zostanie niedostrzeżony, zaprzepaszczony. Ale nie o to chodzi i nie to jest najważniejsze, czy tu, na budowie, ukaże się jakiś Jack London, czy Ben Johnson, jakiś Jesienin czy Gorki. Najważniejsze jest, że ludzie piszą, że poszukują, że mają ambicje i dają im wyraz. I dlatego najmniejszy nawet ślad tej pięknej ambicji traktowany jest w naszej redakcji z uwagą i życzliwością, z sercem i zrozumieniem.

Piszcie, niezależnie od tego czy stajecie do ogłaszanych konkursów lub nie. Piszcie, jeśli czujecie, że pisać powinniście, że pisać musicie, że bez tego życie wasze byłoby uboższe. Piszcie, bo przez to rozkołysujecie w sobie wielki dzwon wzruszeń szlachetnych i pięknych, bo w ten sposób literatura staje wam się bliższa. Piszcie, ale przede wszystkim czytajcie. Zawodowy pisarz jedną piątą swego czasu poświęca na pisanie, resztę na czytanie, na wzbogacanie się, na zolbrzymienie tego co jest w nim.

Chciałbym przy okazji poświęcić parę słów wierszom i fragmentom prozy nadsyłanym naszej redakcji przez pana Stanisława S. Oczywiście, wiele jest w tym nieporadności, banału, odkryć dawno odkrytych, przenośni dawno temu wymyślonych. Ale przy tym wszystkim w twórczości Stanisława S. j e s t c o ś, co nakazuje mi powiedzieć mu: niech Pan pisze dalej, niech Pan pisze bez przerwy i coraz wyższe niech pan sobie stawia wymagania. Może nic z tego nie będzie a może właśnie c o ś. Bo w tych mizernych na razie próbkach coś tam prześwituje, coś tam błyska, coś usiłuje się przedrzeć przez gęstwę banałów i łatwizny. A jeśli okaże się, że nic nie wyjdzie? To i tak panie Stachu, będzie pan bogatszy. O co? O to wszystko, co pan napisał.

Ponieważ forysie podjedli już zdrowo i niecierpliwie biją obcasami w asfalt, pozwólcie Panie i Panowie, że Was pożegnam, nisko kłaniając się Budowniczym a jeszcze niżej tym, którzy budują i piszą.

Do druku podał:
ST. BROSZKIEWICZ

Wszystkim zwolennikom sztuki teatralnej i estradowej proponujemy następujące programy, które odbędą się do końca kwietnia w sali teatralnej Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

Już dziś w piątek 9. IV. o godz. 19 — Zespół Operetki Śląskiej zaprezentuje nam operetkę Jeana Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"**. W czwartek 22. IV. o godz. 17 w ramach „Estrady melomana" odbędzie się recital fortepianowy światowej sławy pianistki polskiej **Haliny Czerny-Stefańskiej.** W niedzielę 25. IV. z dwoma koncertami (o godz. 17 i 19.30) wystąpi zespół **„Bractwo Kurkowe" z Piotrem Janczerskim.** W czwartek 29. IV. o godz. 18 — Teatr im. A. Mickiewicza w Częstochowie zaprezentuje publiczności znakomitą komedię Aleksandra Fredry **„Mąż i żona".** Natomiast 30. IV. o godz. 17 zapraszamy na estradowy program międzynarodowy **„Varietees Centrum".**

CO?

Zwolenników dobrych i ciekawych filmów zachęcamy do Dyskusyjnego Klubu Filmowego Kadr, którego seanse filmowe odbywają się w każdy piątek o godz. 19.30 w sali kina Bajka w Dąbrowie Górniczej. Karnety na kwiecień sprzedawane są w Pałacu Kultury Zagłębia.

W dniu dzisiejszym tj. w piątek 9. IV. odbędzie się pokaz nowego filmu Janusza Zaorskiego pt.: **„Partita na instrument drewniany"**, prezentowanego na tegorocznych Konfrontacjach 76. 16. IV. zobaczymy amerykański barwny dramat sensacyjny **„W upalną noc"** Nicolsa Jewisona, nagrodzony pięcioma Oscarami. 23. IV. — znany francuski reżyser Jean-Luc Godard zaprezentuje **„Dwie lub trzy rzeczy, które wiem o niej"** — czyli interesująca rzecz o Marinie Vlady, kreującej zresztą główną rolę w tym filmie. W dniu 30. IV. zaznajomimy się z nowym cyklem DKF-u Kadr — poświęconym westernom. Jako pierwszy z tego cyklu zobaczymy film **„Niezwyciężony Billu!"**

A co ciekawego proponują placówki kulturalno-wychowawcze Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych?

Zespół Hoteli Pracowniczych ul. Sadowa — Klub Pegaz:

9. IV. godz. 19.30 — Kino Dobrych Filmów prezentuje radziecki dramat psychologiczny Sergiusza Bondarczuka **„Los człowieka"**. Kino to zaprasza ponadto o tej samej godzinie w dniu 16. IV. na francuski dramat psychologiczny **„Śmiech w ciemności"**, a 23. IV. zapoznamy się z włoskim filmem **„Sereanno"**. 30. IV. projekcja filmu **„Szczęśliwy Aleksander"**.

GDZIE?

Natomiast grupa dyskusyjna Światowid zaprasza w dniu 12. IV. o godz. 19 na prelekcję pt. **„Podstawowe zasady prawa i praworządności PRL"**, połączoną z projekcją filmu **„Historia o jednej ustawie"**. Grupa ta w dniu 26. IV. o godz. 18 urządza spotkanie z psychologiem, którego celem będzie omówienie zagadnienia obyczajowości młodzieży w świetle nowoczesności. 21 kwietnia **kabaret Klubu Pegaz** zaprasza na premiere swojego programu, który do tej pory jest wielką tajemnicą. Warto zobaczyć narodziny tego, (który to już w historii budowy?) nowego kabaretu. **Teatr Muzyki Mechanicznej** w dniu 23. IV. o godz. 18 zapozna swoich stałych zwolenników z interesującą sylwetką artystyczną radzieckiego piosenkarza — poety **Bułata Okudżawy.**

Miłośników ciekawej lektury zaprasza codziennie (z wyjątkiem czwartków) w godzinach 13—19 — **Biblioteka Centralna.**

Zespół Hoteli Pracowniczych — Strzemieszyce — Sulno:

W dniu 13. IV. o 18 odbędzie się **spotkanie z prawnikiem**, podczas którego można będzie zaznajomić się z problematyką **alkoholizmu w aspekcie prawa karnego.** 20. IV. o godz. 17 w Kinie Dobrych Filmów zobaczymy radziecki film **„Po prostu żołnierz"**. 26. IV. o godz. 17 odbędzie się **spotkanie z psychologiem** poświęcone sztuce współżycia z ludźmi. W dniu 30 kwietnia ma nastąpić rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego pod hasłem **„Pejzaż najbliższych okolic Huty Katowice"**. W zespole hoteli Sulno działa bowiem kółko fotograficzne (we wtorki i piątki w godzinach 19—21). W poniedziałki — zespół muzyczny.

KIEDY?

Zespół Hoteli Pracowniczych Strzemieszyce — Rudna.

9 kwietnia odbędzie się otwarcie wystawy malarstwa rosyjskiego i radzieckiego, a 14. IV. o godz. 18 zobaczymy film radziecki **„Rublow"**.

Kto nie zdążył zobaczyć głośnego filmu **„Barwy walki"**, będzie miał okazję to uczynić 28. IV. o godz. 18. Wcześniej, bo 22. IV. — **spotkanie z psychologiem** na bardzo aktualny temat **„Kariera — awans — powodzenie"**.

Zespół Hoteli Pracowniczych — Gołonóg, ul. Armii Ludowej:

Od 12 kwietnia — wystawa książki radzieckiej, a w dniu 27. IV. — **spotkanie z uczestnikami powstań śląskich.** Dla zwolenników fotografii zostanie zorganizowana od 28. IV. wystawa prac fotograficznych pt. **„Człowiek — praca"**, a w dniu 30. IV o godz. 18 rozpoczyna się turniej brydża sportowego parami.

Proponowany program kulturalny nie jest może zbyt bogaty, ale jest w czym wybierać. (IS)

W poniedziałek 12 kwietnia w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej otwarta została wielka wystawa fotograficzna „Związek Radziecki — dzisiaj".

Organizatorami wystawy są: Zarząd Wojewódzki TPP-R, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki oraz PA Interpress.

Za pośrednictwem 250 czarno-białych i kolorowych fotogramów wystawa prezentuje przemiany, jakie dokonały się w ZSRR w ostatniej 5-latce. Zdjęcia ukazują między innymi budowę nowych miast, tereny wielkich inwestycji przemysłowych Kraju Rad: Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej czy Tiumeńskiego Zagłębia Naftowego.

Duża część wystawy poświęcona jest przyjaźni polsko-radzieckiej. Pokazane są codzienne związki i kontakty, jakie łączą oba narody, ze szczególnym uwypukleniem współpracy przy budowie naszej największej inwestycji przemysłowej PRL.

Na wystawie zaprezentowano także portrety ludzi nauki i pracy oraz piękne, pełne uroku krajobrazy radzieckiej ziemi.

W otwarciu wystawy uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Katowicach **Jerzy Wilk**, konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie **Władysław Drozdow** oraz przewodniczący ZW TPP-R w Katowicach **Ryszard Nieszporek**.

Ekspozycja interesujących fotogramów czynna będzie do 25 kwietnia. (JS)

Wiedzieć, co kogo boli

Gdyby wszyscy czekający w kolejce prowadzili tego typu rozmowy, to w ubiegłym roku usłyszelibyśmy ich ponad... 183 tysiące. Tylu bowiem pacjentów przyjęła w 1975 roku przychodnia przemysłowa działająca przy Hucie Katowice, świadcząca usługi zdrowotne i roztaczająca opiekę leczniczą nad pracownikami wszystkich przedsiębiorstw budowlanych i załogą hutniczą.

— Pan też do ginekologa?

— Nie, do chirurga.

— To przecież pięćdziesiąt metrów dalej, na samym końcu korytarza...

— Wiem, ale się dopchać nie mogę. Widzi pani jaka ogromna kolejka. Właściwie, to już mi wszystko jedno czy do ginekologa czy do chirurga.

Codziennie przed białymi drzwiami z tabliczkami: po- ogólna, chirurgiczna, ogiczna, neurologicz- listyczna, czy kardio- a czekało ponad 600 ów. Każdy z 32 zatrud- h tu lekarzy przyjmo- ięc dziennie średnio 20 tów. Dzisiaj na jednego a czeka już 30 pacjen- Sytuacja wcale się nie wia. Pacjentów jest więcej i to nie tylko o, że przybyło kilka no- specjalistycznych po- jak np.: poradnia „K", atologiczna, zdrowia psy- nego, pracownia Ekg czy ale przede wszystkim go, że załoga budowni- i hutników wciąż ro- A właśnie lekarz jest ą z tych osób, która orze- zy kandydat na stanowisko montera, garowego czy dajmy na to spawacza ma predyspozycje fizyczne do wykonywania takiej pracy. Każdy nowy pracownik poddawany jest więc badaniom wstępnym. Badań takich przeprowadzono w ubiegłym roku 70 tysięcy. Nadal stanowią one znaczącą pozycję w statystyce lekarskiej.

Nie brakuje też pacjentów w poradniach stomatologicznych. Aktualnie działają 4 poradnie stomatologiczne, w „Lipsku" na głównym placu budowy, na osiedlu Kasprzaka w Gołonogu, osiedlu Sadowa i Sulno w Strzemieszycach. Ogółem przyjęły one w 1975 roku prawie 30 tys. pacjentów, czyli dziennie leczyło swoje zęby 70 pacjentów.

* * *

Tyle suchej statystyki. Dziś spróbujmy włożyć biały kitel i siąść w gabinecie, za białymi drzwiami. Czy tylko my uprawnieni jesteśmy do informowania lekarzy o tym co nas boli? Przecież oni też mają swoje dolegliwości, problemy, kłopoty.

Co ich boli najbardziej? Ciasnota lokalowa. Obecnie dla zapewnienia podstawowej działalności leczniczej i profilaktycznej brakuje 20 pomieszczeń. Wprawdzie sieć placówek opieki zdrowotnej nieustannie rozszerza się; mamy już poradnie przemysłowe na wydziałach aglomerowni, stalowni, w osiedlach hotelowych przy ul. Kasprzaka i Sadowej w Gołonogu, w dzielnicy Sulno w Strzemieszycach, ale to wciąż za mało. Pracownicy placu budowy nadal najczęściej korzystają z usług przychodni w Tworzniu (budynek „Lipsk"), nic więc dziwnego, że jest ona przepełniona. Świadczy to o pilnej potrzebie rozbudowy tej właśnie placówki. Bardzo trudna sytuacja uległa już pewnej poprawie po uruchomieniu nowych pomieszczeń na osiedlu Sadowa, w których prowadzone są wyłącznie badania wstępne. Jednak nie jest to jeszcze panaceum na kłopoty lokalowe. Kolejna „dolegliwość" naszej służby zdrowia, wracająca jak bóle reumatyczne, to brak odpowiedniej ilości sprzętu, aparatury, materiałów opatrunkowych i leków.

* * *

Cały ponad 150-osobowy zespół służby zdrowia jest już kolektywem zwartym, prężnym. Sprawy zdrowotne załogi są dla niego tak ważne, jak dla budowlanych dotrzymanie terminu. Wszyscy lekarze, personel wyższy i średni, czują się członkami załogi placu budowy, przed którym stoją trudne i odpowiedzialne zadania.

Cała kadra Zespołu Przychodni przygotowuje się do nowego etapu pracy. Plan zamierzeń jest bardzo ambitny. Najważniejszym punktem tego planu jest zapewnienie stosunkowo najlepiej rozwiniętej opieki leczniczej, rozszerzenie działalności profilaktycznej i rehabilitacyjnej, rozszerzenie opieki nad kobietą pracującą. Jeden z punktów mówi o stworzeniu rejonizacji leczniczej. Jest to zamierzenie bardzo trudne do realizacji, ale pozwoliłoby na zachowanie ciągłości obserwacji, oceny przebiegu schorzenia i leczenia u pacjentów, pracowników poszczególnych wydziałów huty.

Mowa jest także o potrzebie szerokiej popularyzacji i krzewienia oświaty sanitarnej, organizowania pogadanek, spotkań, wykładów.

To zaledwie wąski wycinek tego, czego oczekują pracownicy służby zdrowia.

W dniu ich święta życzymy im, aby wszystkie zamierzenia zostały zrealizowane, żeby już w przyszłym roku nie było sytuacji takich, jak przedstawiona na wstępie artykułu.

U. BILIŃSKA

PRACOWITA

budowlanych i hutni- apel Komitetu PZPR y, akcentowaliśmy szero- udział członków załogi ZBKS-u w podejmowaniu dodatkowych zobowiązań. Pisaliśmy wtedy m. in.: „Wśród nich można znaleźć wielu, którzy wbijali tu symboliczną łopatę — autentycznych pionierów budowy. Zarząd Budowy Kompleksu Stalowni zajął zresztą pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w pierwszym półroczu ubiegłego roku. Treść złożonych obecnie przez poszczególne brygady deklaracji pozwala sądzić, że załoga chce powtórzyć ten sukces i tym razem"...

No i stało się: kilkanaście dni później, dokładnie 18 lutego, w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu odbyło się spotkanie wyróżniających się pracowników Budostalu-4 z polityczno-gospodarczym kierownictwem przedsiębiorstwa. Podczas tego spotkania uroczyście ogłoszono, że w rywalizacji o tytuł „Najlepszego Zarządu Pracy Socjalistycznej" pierwsze miejsce zajął...

po pierwsze: co trzeba zro- ?, po drugie: w jakim czasie?, po trzecie: za ile? Jeśli to wszystko wiemy, na pewno znajdziemy odpowiedź na pytanie: jak to zrobić?

— Wiąże się z tym zapewne akcentowany ostatnio problem indywidualizacji zadań partyjnych.

— Przede wszystkim. Dobrze, iż zadania partyjne będą pozostawać w tej rozsądnej relacji z zadaniami produkcyjnymi, że przydzielane będą z myślą o ich konkretnych efektach ekonomicznych.

— Mówimy tu o zaangażowaniu. Być może jest to podstawowy czynnik w osiągnięciu sukcesu, ale chyba nie jedyny?

— Oczywiście, że nie. Na drugim miejscu, przynajmniej w naszym przypadku, postawiłbym taki warunek, jak stabilizacja załogi, jej podstawowego przynajmniej trzonu. Dzięki różnym, jak się okazuje odpowiednim formom pracy z załogą, dorobiliśmy się u nas pewnego, nazwijmy to pozytywnego modelu grupy ludzi, modelu kolektywu. Przychodzący do nas nowy pracownik, chce czy nie chce, musi się do tego modelu przystosować, musi dorównać tym, których już tu zastał. Jeśli to potrafi — staje się „nasz", jeśli nie potrafi — musi odejść. My naprawdę mamy dobrą załogę. Nie znam wszystkich tu na budowie, nie wiem więc, czy najlepsza, jak to ocenia komisja współzawodnictwa — ale naprawdę dobra. Staraliśmy się poza tym stworzyć tej załodze jak najlepszą atmosferę pracy. A dobra załoga, pracując w dobrej atmosferze, potrafi dokonać cudów. Oto cała ta pana „anatomia sukcesu". Oczywiście, w dużym uproszczeniu.

— Proces przystosowywania się „nowych" odbywa się niejako podświadomie, niezależnie praktycznie ani od tych, którzy przykład biorą, ani od tych, którzy go dają. Jest to raczej zjawisko z pogranicza asocjacji. Nowy pracownik musi bez przerwy czuć to, jak pan podkreślił, panującą u was dobrą atmosferę. Nie bez znaczenia więc chyba jest tu fakt prawidłowego stosunku kierownictwa Zarządu (tzn. dyrekcji, mistrzów, a nawet brygadzistów) do pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Umiejętność pracy, ale również umiejętność kierowania.

— Oczywiście, bez zaangażowania i umiejętności tych ludzi, bez ich dobrej, naprawdę dobrej pracy sukces może byśmy osiągnęli (nie umiem powiedzieć), ale przyszedłby on o wiele, wiele trudniej. Większość naszych brygadzistów, mistrzów i kierowników to ludzie wielokrotnie wypróbowani. Nie raz już się sprawdzili i nie raz jeszcze będą mieli ku temu okazję. Ufamy im, nigdy nie staramy się odbierać im ich kompetencji. Życiem budowy trzeba kierować na budowie. Nigdy z pozycji „zza biurka". To też jeden z ważnych warunków osiągnięcia sukcesu.

— Mówił pan, że plan produkcyjny nie jest ustalany tak ściśle, jakby się to mogło wydawać. Co to znaczy w praktyce?

— Chciałbym, żebyśmy się dobrze zrozumieli. Weźmy na przykład inne wielkie budowy w naszym kraju. Tam data wejścia naszych kolegów na plac budowy nie pokrywa się z datą rozpoczęcia tzw. cyklu. Trzeba by im zajrzeć do dziennika i cykl liczyć od dnia, w którym weszli na plac budowy. Nie wiem, czy mogliby pochwalić się wtedy takimi sukcesami. (To nie jest zawodowa zawiść, to tylko zawodowe wyjaśnienie). Budowa Huty Katowice jest budową specyficzną. Mamy ściśle określone daty: 4 lata temu, dokładnie 15 kwietnia, wbiliśmy tu pierwszą łopatę. I nikt tej daty nie zdoła przesunąć ani w lewo ani w prawo. Terminy są więc wyjątkowo ścisłe. Można więc, a nawet trzeba wyznaczać sobie to podstawowe optimum i dążyć do jego osiągnięcia. Idzie tylko o to, by ustalenia nie były absolutnie bezwzględne, nie możemy sobie sami zakładać klapek na oczy, musimy działać operatywnie, dążyć do tego, żeby w każdej sytuacji istniała możliwość alternatywnych rozwiązań, operatywnego manewru siłami. A jeśli decydujemy się już wejść w ślepą uliczkę, to tylko dla celów superwysokich.

Do takich a nie innych form działania zmusza nas również sukcesywność dopływu dokumentacji. Utrudnia nam to pracę. Ale tu znów wracamy do problemu świadomości celu: chcemy przecież wspólnie zbudować hutę nowoczesną, projektować ją więc trzeba sukcesywnie, na bieżąco. Trudność przestaje być trudnością. Myśmy ją wybrali świadomie. I z tą świadomością pracowaliśmy.

— To następna chyba z przyczyn waszego sukcesu?

— Z pewnością. Ale chcę tu jeszcze podkreślić dobrą współpracę z podwykonawcami. Żadne decyzje czy uzgodnienia dotyczące jakiegoś zadania, szczególnie takiego natychmiastowego, jak mówią „na zapalenie pluc", — nie są podejmowane bez udziału potencjalnego bezpośredniego wykonawcy. W podjęciu decyzji muszą uczestniczyć wszyscy zainteresowani. Rozmawiamy poza tym zawsze w skali „jeden do jeden" — na budowie. Unikamy wtedy istotnego bardzo niebezpieczeństwa. Często bowiem, pewne ustalenia „zza biurka" na skutek dalszego ich przekazywania ulegają deformacji.

Reasumując: jednoznaczność zadań, przejrzystość działania — to kolejne warunki osiągnięcia sukcesu.

— Próbujecie znaleźć drogę do wytyczonego celu, robicie więc to, co robią wszyscy tu, na tej budowie. Co jest — postawię jeszcze raz to pytanie — przyczyną waszego sukcesu? Może robiąc to, co wszyscy, robicie to po prostu lepiej?

— Być może.

Rozmawiał: J. KWIAT.

ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ DYREKTORA d.s. PRODUKCJI ZBKS BUDOSTAL-4 — ADAMEM DOBRUCKIM

W SKALI »JEDEN DO JEDEN«

Zarząd Budowy Kompleksu Stalowni.

— Tak jest to dla nas zaszczytne wyróżnienie. Tym bardziej, że była to nowa, wprowadzona dopiero na przestrzeni ub. roku forma współzawodnictwa. W roku 1975 zresztą w naszym przedsiębiorstwie w ogóle znowelizowano zasady prowadzenia i upowszechniania tego cennego ruchu. Szczegóły wszystkim są znane. Powtarzam, było to dla nas zaszczytne wyróżnienie, nie mniej jednak czekaliśmy wtedy z niecierpliwością na ogłoszenie wyników międzyzakładowego współzawodnictwa pracy o miano „Najlepszej Załogi Budowy Huty Katowice". Czekaliśmy i...

— Doczekaliście się. Przybyli w dniu 11 marca do Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej przedstawiciele załóg oraz aktywu polityczno-gospodarczego budowy byli świadkami waszego kolejnego sukcesu: załoga ZBKS-u uznana została za „Najlepszą Załogę Budowy Huty Katowice".

— Tym razem ex aequo z Budostalem-1. Ale to dobrze. Nawet przodować jest bowiem raźniej w dwójkę.

— Ten sukces sprzed roku nie był więc jednorazowy nie był bezdyskusyjny o waszej systematycznej dobrej pracy. I gdyby chciec przeprowadzić analizę przyczyn tych osiągnięć, pokusić się o pokazanie „anatomii sukcesu", to co w takim przypadku uznałby pan tu za najważniejsze?

— Trudno jest, szczególnie nam samym, dokonać tej analizy. Łatwiej to zrobić, będąc po drugiej stronie. Zresztą uświadomić sobie wszystkie, a nawet choćby te podstawowe przyczyny sukcesu — znaczyłoby znaleźć „receptę na sukces", odkryć panaceum na wszystkie przeszkadzające w jego osiągnięciu problemy. To jest niemożliwe. Sukces rodzi się w marszu. Trzeba mieć cel, trzeba „chcieć". To oczywiste.

— Tylko jak to wszystko przy pomocy ustalonego z góry planu realizować?

— Ustalony jest plan produkcyjny. Chociaż — o czym chciałbym później jeszcze powiedzieć — wcale nie tak ściśle, jakby to mogło się wydawać. Do realizacji tego planu, oprócz umiejętności zawodowych załogi, potrzebne jest zaangażowanie wszystkich jej członków. Właśnie zaangażowanie uznałbym za podstawowy warunek osiągnięcia sukcesu. Jakiegokolwiek. I choć współzawodnictwo pracy, jak to niektórzy mówią, ma cechy zbliżone do rywalizacji sportowej, powiedzmy w dziesięcioboju, to trzeba tu wyraźnie stwierdzić, że budowa nasza — jak każda zresztą tego typu budowa, nie jest boiskiem sportowym...

— Ale w sporcie też mamy do czynienia z zaangażowaniem, wolą walki, zwycięstwa...

— Tak, tylko tu, na budowie, nie może być przypadku, my nie możemy nagle być bez formy, nie możemy być tym przegranym koniem, jeśli na nas ktoś postawił. Tu, taka przypadkowa przegrana przynosi określone, zwykle bardzo poważne konsekwencje.

— Stąd zapewne konieczność większej świadomości zarówno samego celu, jak i dróg dojścia do niego?

— Właśnie. Świadomość celu. Jest to z kolei podstawowy moim zdaniem warunek wyzwalania u ludzi pomysłowości, potrzeby przodowania, chęci bycia pierwszym — jednym słowem zaangażowania. Świadomość celu, i to celu określonego bardzo szczegółowo

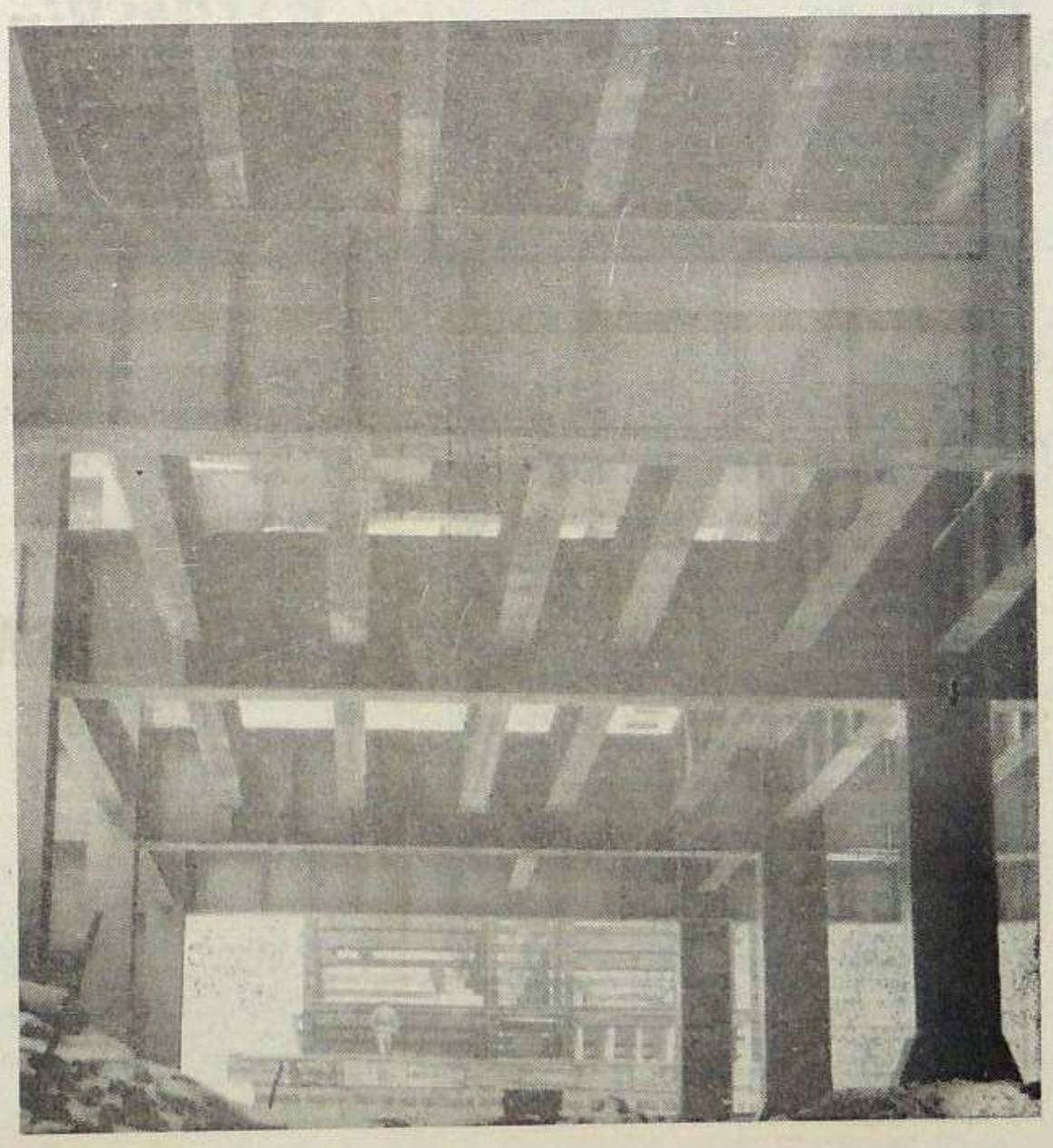

DRAMAT LEONA W.

Najprawdziwsza relacja z pobytu w prywatnej kwaterze czterdziestoletniego kierowcy ciężarówki. Oto opowiedziana jego słowami historia trzymiesięcznej wojny nerwów w pokoju pięć na pięć metrów, gdzie mieszkał wraz ze stróżem Kleofasem, magazynierem — Pastorem, Młodziakiem — malarzem *i z szoferem* — Krokodylem. Relacja ta zmieściła się na gęsto zapisanej kartce papieru, którą włożyłam *do koperty oznaczonej* numerem dziewięć. W mojej książce będzie to rozdział zatytułowany: „Nieprzystosowani". Mówi Leon W.:

— *„Oni myśleli, że jestem* taki sam jak oni, a ja, proszę pani, nie robię nic na „p", do niczego się nie wtrącałem, nie wiem o niczym, jak to się mówi, mam swoje życie i co mnie może obchodzić reszta. Tylko nie lubię, jak ktoś podpije. Ja leżę spokojnie, a on mówi uspokój się, bo zobaczysz, i nożyczki mi pokazuje... Ten stróż cholerny, żonę ma taką megierę wielką i się na ludziach wyżywa (skądś całe wiadro miodu *skombinowali i przywieźli*), jak chuchnie to się można wywalić. *Jak oni mogą* — wie pani — te rzeczy robić, to ja nie wiem, no bo Krokodyla to rozumiem; złapał siedemnastkę i włóczy *się z nią*, ale w Bydgoskiem ma już gdzieś dziecko, a co gorsze garażuje przed kwaterą wozem, czego nie wolno. Mnie to nie obchodzi, ale powiedziałem milicjantowi, że garażuje, bo mnie zdenerwował ten Krokodyl; upił się i *w ubraniu* spał, a raz to nawet koleżków sprowadził i we trzech w poprzek łóżka spali, nogi powyciągali, *tak, że Młodziak* — malarz, przesunął się prawie na moje. Ten Młodziak — malarz, też dobry, sztamę z nimi trzyma, nie *chce się żenić* — tak lata, ogólnie po okolicy i wypije czasem i magazynierem, a ten to już jest chyba wariat... Jak to można osiem zup regeneracyjnych zjeść za jednym posiedzeniem? Ten kołdun pęknie mu kiedyś. W hucie ma robić osiem godzin, a siedzi tam dwanaście i wlewa do środka te zupy, a jak jedzie do domu, to cały worek bułek zabiera ze sobą suchych. Świnie pewnie mają, tak przynajmniej przypuszcza Felicja — ciemna blondynka, córka gospodyni, co ma już *trzeciego chłopa. Ten jej* kochanek to też kawał byka, a matka Felicji, to znaczy gospodyni, mówi — dali ćwika za nieboszczyka. *A jej mąż, to znaczy* gospodarz, chyba ma nerwicę na tle córki i ma rację, bo ona dwóch mężów miała, i teraz ten kochanek, ale jak przychodzi, to z nim lubi pociągnąć, i gospodyni też za kołnierz nie wylewa, ale po co wrzeszczy potem — ale dali ci ćwika za nieboszczyka! No to się wziąłem, i wyprowadziłem...".

Leon W. opowiedział o tym w kilka minut po otrzymaniu skierowania do nowej kwatery prywatnej, gdzie zamieszka od 1 kwietnia 1976 roku wraz z trzema współlokatorami.

mgr AGNIESZKA F. CURUŚ

POZIOMO: 1. Świątynia protestancka. Też zwierzę; 7. Zabarwienie policzków; fragmentów godła ZSRR; 10. Pokryte są Nerwowy skurcz mięśni; 13. Bałagan; 1 17. *Samce mają czerwone grzebienie* i wią, że leczony trwa tydzień, a nie lec. Końcówka kończyn np. u ludzi; 20. Bol ści H. Sienkiewicza; 22. Rozum; 24. Ro del; 29. Pani z miasta; 27. Rodzaj paszy; 28. Może być kwiatów, lub kluczy; w sztuce, literaturze.

PIONOWO: 1. Surowiec wtórny dla hu *ne spotkanie towarzyskie*; 3. Biały czub 4. Marka motocykla; 5. Skrót nazwy pb tycznie); 6. Jeszcze nie harcerz; 7. Okres (nie tylko); 8. Wytwórnia produkująca Kraj Gandhiego; 13. Pijackie wezwanie d kieliszka; 14. Pan z angielska 15. Naj przewoźnik; 16. Derka; 20. Legowisko to młody p. Kydryński; 22. Jest w Warsz Dąbrowski; 23. Cielęca jest smaczna z c Kastrowany baran; 25. *Brak pożywienia.*

Rozwiązanie krzyżówki z nr 8/53 podam nym numerze.

Zalić od nnienia

onych na półkach księgarskich wszystkich niemal dziedzin, i fachowe albumy i słowni-

cowki kulturalno-oświatowej zamierza bowiem zorganizować nowy zespół muzyczny oraz kabaret literacki. Udział w tych zespołach to nie tylko muzykowanie, to również możliwość rozwinięcia swoich talentów pod kierunkiem uprawnionych instruktorów: muzycznego i teatralnego.

Zainteresowani mogą zasięgać informacji u instruktora muzycznego MDKB Dąbrowa Górnicza-Gołonóg, Ząbkowicka 1, lub telefonicznie pod numerem 62-57-50 (Olk).

kwiecień sprzedawane są w Pawcu Kultury Zagłębia.

W dniu dzisiejszym tj. w piątek 9. IV. odbędzie się pokaz nowego filmu Janusza Zaorskiego pt.: **„Partita na instrument drewniany"**, prezentowanego na tegorocznych Konfrontacjach 76. 16. IV. zobaczymy amerykański barwny *dramat sensacyjny* **„W upalną noc"** Nicolsa Jewisona, nagrodzony pięcioma Oscarami. 23. IV. — znany francuski reżyser Jean-Luc Godard zaprezentuje **„Dwie lub trzy rzeczy, które wiem o niej"** — czyli *interesująca rzecz* o Marinie Vlady, kreującej zresztą główną rolę w tym filmie. W dniu 30. IV. zaznajomimy się z nowym cyklem DKF-u Kadr — poświęconym westernom. Jako pierwszy z tego cyklu zobaczymy film **„Niezwyciężony Billu!"**

A co ciekawego proponują placówki kulturalno-wychowawcze Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych?

Zespół Hoteli Pracowniczych ul. Sadowa — Klub Pegaz:

9. IV. godz. 19.30 — Kino Dobrych Filmów *prezentuje radziecki* dramat psychologiczny Sergiusza Bondarczuka **„Los człowieka"**. Kino to zaprasza ponadto o tej samej godzinie w dniu 16. IV. na francuski dramat psychologiczny **„Śmiech w ciemności"**, a 23. IV. zapoznamy się z włoskim

NA CO IDZIE ZŁOTO ŚWIATA

Specjaliści obliczyli, że w całej historii ludzkość wydobyła około 80 tys. ton złota z naturalnych złóż. W niewielkim procencie kryje się ono obecnie w *sejfach państwowych banków jako* parytet walut lub znajduje zastosowanie w przemyśle. Aż 75 proc. wydobywanego złota przerabia się na jubilerskie ozdoby. Waga *wyrobów jubilerskich ze* złota, znajdujących się w posiadaniu Francuzek, wynosi około 5 tys. ton. Absolutny rekord świata.

„Obywatelce należy się pomoc jako wdowie w wieku szkolnym mającej dwoje dzieci".

„Klubo-kawiarnia posiada ***niezbędne wyposażenie do rozrywania*** *tak młodzieży jak i starszych".*

FIGLARNA STYLISTYKA

„Proszę o poinformowanie, czy pułapki robione na ludzi powinny być zgodne z wymiarami i prawem".

„W lokalu tym jest także muzyka, ale ta nie zaspokaja koniecznych potrzeb fizjologicznych i dlatego ludzie biegają w jej takt po okolicznych domach szukając ulgi w ciężkim położeniu".

„W miesiącu kwietniu żona stosowała wobec mnie trzykrotne bicie po twarzy (dziecięce narty, klucze, buty). Reakcji z mojej strony nie było...".

Siedem pytań po siedmiu dniach

1. JAK TAM SZEF? 2. CO W DOMU SŁYCHAĆ? 3. CO PO PRACY? 4. MOŻE JAKIEŚ ZAKUPY? 5. WESOŁO BYŁO? 6. COŚ NIE GRA? 7. A W NIEDZIELĘ?

ANDRZEJ W. — zbrojarz Budostalu — 1:
1. Żeby się tylko nie zmienił. 2. Jak teściowa milczy, to nic. 3. Telewizja i w tysiąca z sąsiadem czasami. 4. Syfon. 5. Zwłaszcza jak się miał zacząć mecz z Argentyną. 6. Do dentysty się muszę wybrać. 7. Kazanie żony o piwie.

AGNIESZKA B. — urzędniczka Huty Katowice:
1. Wolę się nie wypowiadać. 2. Jest głośno, jak mała wraca od babci. 3. Sprzątanie, gotowanie. 4. Pralka automatyczna — nareszcie. 5. Na męża imieninach, ale wszyscy wyszli na własnych nogach. 6. Gra — mąż na nerwach, jak z czymś nie zdążę. 7. Spacer.

MIROSŁAW C. — kierowca Transbudu:
1. Nie grymasi, przystępny. 2. Wszystko nowe, bo nowe mieszkanie w Będzinie. 3. Dobranocka z synkiem i córką. 4. Byłby segment, jak by były. 5. Gra silnik „steyra" to reszta też gra. 6. Wesoło było u mamy na imieninach. 7. Poranki w kinie.

ALFRED A. — mechanik — automatyk z Biprohutu:
1. Jeszcze go nie rozgryzłem. 2. Słychać, jak się zamyka szafka i odkleja ścianka tylna z szafy — nowe. 3. Trening dżudo w AZS. 4. Radio Jowita spod lady — chyba mnie z kimś pomylili. 5. Sparring randori. Wychodząc z kontry zahaczyłem nosem. 6. Radio Jowita na ukaefie. 7. Ożywiona rozmowa z teściową.

TO TYLE. WIADOMOŚĆ TYGODNIA: SŁOŃCE WSTAWAŁO CODZIENNIE.

„Trup leżał gęsto na trupie, a na tym wszystkim Matejko namalował Bitwę pod Grunwaldem".

ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

„Litwini paląc na stosie zwłoki swych wodzów palili wraz z nimi żywność, broń, psy, konie i kobiety oraz inne przedmioty pierwszej potrzeby".
„Życie w szlacheckim dworze było bardzo urozmaicone. Jedli, pili i popuszczali pasa".

Nie wszyscy!..

Podczas pewnej konferencji w PUS-ie, jeden z kierowników, mówiąc o kłopotach hoteli (brak kwater, przepełnienie itp.) powiedział w pewnym momencie: „Największe trudności mamy w łóżkach"... Z kąta sali natychmiast zareplikował donośny bas: „Nie wszyscy! Nie wszyscy!"

HOROSKOP

Urodzony w znaku Barana jest charakteru dziwnego bardzo, urody silnej acz różnej bardzo, do białogłów szczęście ma, ale ino szczęście, względów nie doznając należnych. Boi się ognia i wstręt ma do rożna, co się wykłada, że zdrów będąc jak Ryba, *czerwonego koloru ma się* wystrzegać i groszów pięć na szyi sznurem konopnym przywiązane nosić. Żył będzie, chyba gdyby go wprzód. Choroby jego są cygańskie i z noctis laternae związane, lekarstwem skorki pokrzywkowe i nasienie pietruszczane lubo marchewczane z źródlaną wodą, lapisem, i ultramaryną w godzinę po pół nocną, *parzystą, zmierzone.* Ostatnie dni tygodnia są dla niego niebezpieczne, zwłaszcza tempusem wiosennym i letnim, dlaczego ma się raptus *puellae* wystrzegać, lubo z wyjątkiem jednym, wprzód „Głos Huty Katowice" przeczytawszy.

„Nagle bitewną ciszę rozdarła reduta Ordona".
„Nie zawsze występujemy pod właściwym nazwiskiem. Na przykład Prus nazywał się Głowacki, a moja mamusia jest z domu Romeyko".

„Przeżywała z nim swawolne krotochwilki nie licząc się z tym, co na to powie przyszły mąż".

NASI MILUSIŃSCY

„Miazmaty są to takie różne świństwa, o których wstydzę się w szkole pisać".
„Nasz kot marcował się w końcu lutego".
„Nim bracia zabili Konrada, rozległ się huk, to pękło serce Aldony".
„Anielka miała wszelkie dane, aby być dziewczyną".
„Eliza Orzeszkowa pisała o chłopach w całości, jak leci, bez ogródków".
„Dopiero kiedy odsłonili pierś Emilii Plater, poznali, że była dziewicą".
„W naszej dzielnicy to najelegantszy jest pan Władek, choć nie ma już prawie ani jednego zęba".
„Po bezchmurnym niebie ciągnęły cumulusy, uzupełniając sielankę".
„Ohm to był niemiecki opornik elektryczny z XIX albo XX w."

Tak, tak. Budowa tej huty to nie tylko beton, konstrukcje oraz napięte i dotrzymane terminy. Budowlani i hutnicy mają też na swym koncie sukcesy zgoła innego rodzaju. No bo czy nie można nazwać sukcesem faktu, że od października ubiegłego roku do marca roku bieżącego zarejestrowano urodzenie się tu 300 dzieci, których przynajmniej jedno z rodziców pracuje w hucie bądź w którymś z przedsiębiorstw wykonawczych.

Wszystkim szczęśliwym rodzicom składamy gratulacje, życzymy dużo radości i pożytku z ich pociech. W zależności od tradycji rodzinnych, wychowajcie swe dzieci na dobrych budowlanych lub hutników.

PS. Na tej zaszczytnej liście przodują panie z Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, przeważnie z personelu stołówek, a na jej końcu pracownice administracji.

Aktualnie zarejestrowanych jest ponad 200 pań w tzw. odmiennym stanie.